Nr. 21. Kraków, Poniedziałek 28 sierpnia 1911. Rok I,

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya. Kraków, Szewska 27, II p. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Floryan Sobieniowski.

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·80 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . . —·20 kor
Za każdy następny . . . . —·12
Nadesłane za wiersz . . . . —·60
Głosy publiczne . . . . 1·50 kor. | Paski od . . . . 4·

W oczekiwaniu.

Wiedeń, 27 sierpnia 1911.

W polityce wewnętrznej przeżywamy obecnie okres wyczekiwania. Znamieniem jego jest niepokój i zdenerwowanie, objawy towarzyszące zazwyczaj niepewności, co przyszłość najbliższa przyniesie. Czekamy na zebranie się Rady państwa i zapowiedziane na wrzesień czesko-niemieckie konferencye ugodowe. Wyczekujemy też dalszych kroków rządu w sprawie przywozu mięsa argentyńskiego.

O samym terminie zebrania się Rady państwa dotąd najmniej słychać. Prezydent izby poselskiej Dr. Juliusz Sylwester na zebraniu niemieckiego związku narodowego w Celowcu podkreślił konieczność jak najszybszego podjęcia prac parlamentarnych. Zdanie to podziela i rząd. Musi on jednak przy ustalaniu programu prac parlamentarnych uwzględnić akcyę ugodową w Czechach i zastrzedz dla niej odpowiedni czas. Wynik bowiem tych konferencyi ugodowych, nie stojących rzekomo w bezpośrednim związku z sesyą izby poselskiej, będzie miarodajnym dla dalszego ukształtowania się stosunków na terenie wiedeńskim. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa więc Rada państwa nie zbierze się wcześniej, jak z początkiem października.

Tymczasem w Czechach sytuacya się pogorszyła. Na czoło czeskiej linii bojowej wysunęło się radykalne skrzydło obozu czeskiego. Posypały się memoryały, komunikaty i rezolucye, wywołując niebywały zamęt, tem większy, że poruszono w nich nie tylko sprawę ugody w Czechach, ale i sprawę składu gabinetu. Komitet wykonawczy stronnictwa czeskiego narodowo-społecznego orzekł w swej uchwale, że stronictwo to nie jest przeciwnikiem ugody narodowej, lecz ugoda ta musi nastąpić na podstawie pełnego równouprawnienia języka czeskiego w całem królestwie czeskiem, na Morawach i na Śląsku przyczem jednolitość i niepodzielność królestw Czech uznaną i potwierdzoną być musi przez ustawodawstwo i przez administracyę. Stronnictwo czeskie narodowo-społeczne domaga się dalej ogólnego i równego prawa wyborczego sejmowego i zmiany regulaminu obrad sejmu czeskiego. Druga uchwała tegoż samego stronnictwa oświadcza, że o zmianie stanowiska opozycyjnego w Radzie państwa na razie nie ma mowy, nawet za cenę tek ministeryalnych. Stronnictwo bowiem jest zdania, że Czesi w gabinecie zasiadać powinni ze względu na swą siłę polityczną i gospodarczą, bez względu zaś na każdorazową konstelacyę polityczną.

Oświadczenia te nie omieszkały wywołać sprzeciwu po stronie niemieckiej.

Gabinet parlamentarny zdaniem Niemców nie ma bez równoczesnej ugody w Czechach żadnej racyi bytu. Na zewnątrz oznacza on bowiem zawieszenie broni, w rzeczywistości umożliwia Czechom osiągnięcie różnych korzyści ze szkodą Niemców. Rozporządzenia wprowadzone przez ministrów Czechów trudno usunąć, bo Czesi podnoszą krzyk, że narusza się stan ich narodowego posiadania.

Łagodząco i uspakajająco stara się wpłynąć na umysły stronnictwo konserwatywnej wielkiej własności. Sekundują im poniekąd Młodoczesi, którym do gabinetu najspieszniej, może właśnie dlatego, że już ostatkami sił gonią. Nawoływanie jednak do zgody stronnictw czeskich ma doniosłe znaczenie. Rozbieżność dążeń poszczególnych stronnictw czeskich osłabić może siłę całego obozu czeskiego i utrudni drogę porozumienia. Mimo tej niemiłej przygrywki nie można hołdować zbytnio pesymizmowi. Stronnictwa czeskie zbiorą się dopiero z początkiem września na wspólne obrady. Wtedy dopiero będzie można osądzić widoki akcyi ugodowej.

Przechodząc do sprawy przywozu taniego mięsa, o której poprzednio była mowa, podkreślić należy, że i w tej sprawie nie padło jeszcze ostatnie słowo. Rząd węgierski spostrzegł już, że zbyt niewdzięcznej podjął się roli i rozpoczął odwrót. Prasa węgierska uderzyła w ton przyjaźniejszy i jeżeli wierzyć można ostatnim wiadomościom, to pertraktacye w sprawie przywozu mięsa argentyńskiego podjęte zostaną w ciągu miesiąca września. Zarządzenia, jakich się chwycił rząd austryacki w celu zapobieżenia drożyźnie mięsa, obrachowane są przeważnie na dalszą metę; bezpośredniej ulgi przynieść one nie mogą. Dlatego sprawa przywozu mięsa zagranicznego jest i nadal aktualną. Burmistrz miasta Wiednia, Dr. Neumayer konferował w tej sprawie z baronem Gautschem, a choć konferencyę tę uznano za poufną, to przecież przedostał się do wiadomości publicznej ważny szczegół z tej konferencyi; mianowicie zapowiedź nawiązania nowych rokowań z rządem węgierskim.

Baron Gautsch nie złożył jeszcze oficyalnych wizyt w Budapeszcie. Uczynić to ma w ciągu września. W tym czasie będą już wszyscy ministrowie węgierscy z powrotem w Budapeszcie, będzie więc dosyć sposobności, by poruszyć sprawy najaktualniejsze, a do nich bezwarunkowo zaliczyć trzeba sprawę przywozu mięsa argentyńskiego. Co prawda wyłaniają się tu jeszcze względy etykiety: który z rządów ma obecnie pierwszy krok uczynić. Spodziewać się jednak należy, że ten szkopuł najłatwiej da się ominąć, skoro chodzi o sprawę ważną dla całego państwa. Przejdziemy wtenczas z okresu wyczekiwania w okres czynu. —*ag*—

Ostatnie wiadomości telegraficzne.

Rokowania o ugodę.

Praga. (Tel. pryw.) Wczorajsze dzienniki czeskie poświęcają obszerne artykuły kwestyi akcyi ugodowej podjętej przez namiestnika ks. Thuna. Ogólny ton artykułów brzmi znacznie optymistyczniej niż w dniach poprzednich. *Hlas Narodni* i *Narodni Politika* podkreślają, że akcya ugodowa jest bardzo pilną, jakoteż, że sposób w jaki została zainicyowaną, może wydać korzystne rezultaty.

Organ stronnictwa czeskich prawno-państwowych *Samostatnost* ubolewa, że sprawa prawno-państwowa będzie zredukowaną do sprawy językowej. Ze strony niemieckiej tłumaczą ataki radykałów jako chęć ustraszenia agraryuszy i Młodoczechów przed jakiemikolwiek ustępstwami na rzecz Niemców.

Udział następcy tronu w manewrach.

Berlin. (Tel. pryw.) *Berliner Tageblatt* donosi w depeszy z Wiednia, że fakt, iż następca tronu austryackiego obejmie naczelne kierownictwo w czasie manewrów cesarskich, oznacza przyznanie mu decydującego wpływu na ocenę kwalifikacyj oficerów.

Sprawa marokkańska.

Berlin. (Tel. pryw.) *Vossische Zeitung* zaprzecza wiadomości, jakoby Rosya miała wystąpić w sprawie marokkańskiej w charakterze pośrednika między Niemcami a Francyą.

Śląska dyrekcya poczt.

Berno. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą, że 1 października aktywowaną będzie w Opawie samodzielna dyrekcya poczt i telegrafów dla Śląska. Dotąd urzędy poczt i telegrafów podlegały dyrekcyi w Bernie. Budynek dla nowej dyrekcyi został już zakupiony. Kierujące stanowiska w dyrekcyi obsadzono Niemcami.

Zakwestyonowany dar.

Belgrad. (Tel. pryw.) Opozycya w łonie skupsztyny rozpoczęła szeroką agitacyę przeciw uchwaleniu podarku ślubnego dla ks. Heleny w wysokości sześciu milionów. Przewidywane są burzliwe zajścia i demonstracye, gdyż rząd będzie domagał się równocześnie uchwalenia sumy 2000 dolarów na pokrycie kosztów podróży króla i jego świty do Petersburga.

Chamonix. (B. kor.) Sekretarz stanu Kiderlen Wachter odjechał wczoraj wieczorem do Genewy.

Konstantynopol. (B. kor.) Stan zdrowia ministra wojny poprawił się. Mimo pewnych podobnych objawów w danym wypadku nie chodzi o cholerę.

Bukareszt. (B. kor.) Turecki następca tronu Jussuf Izzedin przybył popołudniu do Sinaja witany przez króla i ciało dyplomatyczne.

Kradzież Giocondy.

Paryż. (Tel. pryw.) Dotychczasowe starania, podjęte przez policyę w celu wykrycia sprawcy kradzieży *Giocondy* z Luwru, okazały się bezskuteczne. **Sprawcy dotąd nie wyśledzono.** Dwaj Niemcy, aresztowani pod zarzutem kradzieży obrazu, dotąd są trzymani w więzieniu. Muzeum zamknięte dla publiczności natychmiast po skonstatowaniu kradzieży *Giocondy*, zostanie otwartem na nowo we czwartek. Zachodzi obawa poważnych demonstracyj ze strony tłumu, oburzonego brakiem opieki nad muzeum, któremu jedynie przypisać należy niesłychany fakt kradzieży arcydzieła.

Paryż. (Tel. pryw.) Wiadomość zamieszczona w *Petit Parisien*, że *Giocondę* znaleziono w Gent. w Belgii u pewnego handlarza obrazów, dotąd nie znajduje potwierdzenia.

Pożar miasta.

Konstantynopol. (B. kor.) Według depeszy walego Smyrny onegdaj spaliło się miasto Aidin. Ogółem spłonęło 1500 domów z 250 sklepami oraz dwa meczety, trzy synagogi i dwie szkoły.

Uwolnienie Richtera.

Berlin. (Tel. pryw.) »*Berliner Tageblatt*« donosi z Saloniki: Uwolniony z rąk bandytów inżynier Richter ma w tych dniach przybyć do Saloniki. O uwolnieniu Richtera zamieszczają pisma interesujące opisy: Po porozumieniu się z bandytami przesłano im żądany okup z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, by nie obudzić czujności władz greckich. Pieniądze dostarczył bandzie pośrednik w beczkach z winem, dotyczące zaś papiery miał zaszyte pod podszewką. W ten sposób zdołał ujść kontroli strażników nadgranicznych.

Ateny. (Tel. pryw.) Odnośnie do sprawy inżyniera Richtera donosi Agence d' Athénes, że Richter na ziemi tureckiej został ujęty przez bandytów i tamże przez nich wypuszczony na wolność. Stamtąd też wysyłał listy do niemieckiego konsulatu w Salonikach i utrzymywał pośrednio kontakt z władzami tureckiemi.

Katastrofa kolejowa.

Bukareszt. (B. kor.) Berliński pociąg ekspresowy zderzył się niedaleko Bukaresztu z pociągiem towarowym. Powodem zderzenia było fałszywe ustawienie zwrotnic. 17 osób przeważnie Rumunów odniosło kontuzye. Hamowniczy pociągu towarowego zginął. Tor już uprzątnięto.

Pożar w kinematografie.

Pitsburg. (B. kor.) Podczas przedstawienia w kinematografu nastąpiła explozya. Gdy ktoś krzyknął »gore« powstała ogromna panika. Rzucono się do drzwi prowadzących na ulicę. Zginęło w ścisku 25 osób, wiele odniosło rany.

Z awiatyki.

Chalons sur Marne. (B. kor.) Lotnik Helles przebył w 15 godzinach 1200 kilometrów, czem zdobył nagrodę Michelina.

Kongres rewolucyonistów.

Petersburg. (Tegr. pryw.) *Nowoje Wremia* donosi że w Zurychu odbył się kongres studentów, należących do partyi rewolucyjnej, w którym wzięło udział kilku profesorów uniwersyteckich o przekonaniach socyalistycznych. Uchwalono podjąć żywszą akcyę przeciw caryzmowi.

Strajki.

Tryest. (B. kor.) Tramwajarze odbyli zgromadzenie w nocy z soboty na niedzielę, na którem przyjęli propozycye dyrekcyi tramwajowej tak, że dzisiaj podjęto ruch tramwajowy.

Lizbona. (B. kor.) Z powodu strajku wyładowywaczy wojsko strzeże wybrzeża nad Tają. Strajk, którego inicyatorów aresztowano, rozszerza się. Przyszło do kilku starć.

Berlin. (Tel. pryw.) Niebezpieczeństwo strajku służby tramwajowej w Berlinie zostało na razie usunięte. Robotnicy ustąpili wobec ustępstw zarządu na ich korzyść z tem, ze w przyszłości domagać się będą nowych zwyżek płacy.

Wypadek na ćwiczeniach.

Berlin. (Tel. pryw.) W czasie ćwiczeń konnicy koło Dusseldorfu 40 koni, należących do w pobliżu biwakującego pułku spłoszyło się i w pełnym galopie wpadło pod koła pospiesznego pociągu. Trzydzieści koni zginęło na miejscu, resztę musiano zastrzelić, gdyż odniosły ciężkie rany.

Konkurs telegrafistów.

Turyn. (Tel. pryw.) Na odbywającym się tu w tych dniach konkursie telegrafistów, zajęli telegrafiści austryaccy niepoślednie miejsce. Na aparacie Hughesa naczelne miejce zajmuje telegrafista Bozek.

Z teatru miejskiego.

Nowy sezon teatru miejskiego rozpoczął się w sobotę inauguracyjnem przedstawieniem »Nocy Listopadowej« St. Wyspiańskiego. Wybór był szczęśliwy. Po długiej przerwie wakacyjnej i kilkotygodniowym okresie czasu, zużytym dla dokonania adaptacyi w gmachu teatru, publiczność krakowska i przejezdni goście pospieszyli licznie na przedstawienie tych potężnych »scen dramatycznych« pamiętnej nocy przed wybuchem powstania, unieśmiertelnionych w duchu genialnego poety. Żadne z dzieł St. Wyspiańskiego, które od kilku lat przedują repertuarowi sceny krakowskiej, nie jest tak wyłączną własnością, jak »Noc Listopadowa« Wystawiona w rocznicę śmierci poety stanowi poniekąd pomnik wdzięczności, złożony przez teatr krakowski wielkiemu dramaturgowi.

Przedstawienie odbyło się w poważnym nastroju, który podnosił świeży odrestaurowany gmach teatru i nowe oświetlenie widowni i sceny.

W obsadzie ról dramatu zaszły pewne zmiany: Przedewszystkiem zabrakło znakomitej artystki p. Wysockiej, interpretatorki Pallady. Rolę jej objęła nowozaangażowana artystka z teatru lwowskiego p. Wielandówna. Artystka, mimo widocznych usiłowań, popartych rzetelną pracą nad przygotowaniem roli, zadaniu w całości odpowiedzieć nie zdołała: nie mniej wykazała w niej znaczne zalety głosowe i w silniejszych momentach zapał, który w przyszłości może znaleźć wdzięczniejsze pole. W roli Joanny ks. Łowickiej wystąpiła p. Laura Pytlińska, znana już publiczności krakowskiej z występów w ubiegłym sezonie; w interpretacyi utalentowanej artystki nie brakło silniejszych momentów, dały się jednak odczuć pewne »niedociągnięcia«, które odebrały całości urok pełnej, harmonijnej kreacyi, jakiej mogliśmy się spodziewać.

Z dawnych znajomych powitała scena krakowska w „Nocy listopadowej" p. Kosmowską w roli Demeter i p. Bończę w roli jenerała Gendre. Oboje z łatwością odtworzyli sympatyczny kontakt, jaki ich wiązał z publicznością krakowską. P. Kosmowska dała nadto kreacyę prawdziwie klasyczną w wysokim tonie. W roli Niki z pod Cheronei wybiła się szczerym akcentem i pełną wyrazu deklamacyą p. Zarzycka.

BOL. KARPIŃSKI.

Na marginesie.

Na harfie złote nici brzęczą —
melodyą srebrnych tonów drgają...
to rzewnym smutkiem się rozjęczą —
to znów niewinny uśmiech mają...
i płyną w dal czarowną tęczą...
na harfie złote nici brzęczą...

Na harfie złote nici brzęczą —
palce różane w strunach grają...
pieśń je otacza w sieć pajęczą
i jako błyski gwiazd biegają...
struny śpiewają — płaczą — jęczą...
na harfie złote nici brzęczą...

Na harfie złote nici brzęczą —
melodyą srebrnych tonów drgają...
to rzewnym smutkiem się rozjęczą —
to znów niewinny uśmiech mają
i płyną w dal czarowną tęczą...
na harfie złote nici brzęczą...

KRONIKA.

Henryk Schwarz. W osobie ś. p. Henryka Schwarza, zmarłego w czwartek ubiegłego tygodnia, stracił Kraków jednego z najstarszych obywateli. Ś. p. Henryk Schwarz zrósł się z miastem i jego rozwojem, piastował też szereg godności: był radcą miejskim, starszym kongregacyi kupieckiej od r. 1880, delegatem Izby handlowej, a w uznaniu zasług powierzyła mu Izba handlowa w r. 1897 godność prowizorycznego przewodniczącego. Urząd ten piastował 5 lat, poczem od r. 1902—1904 piastował godność wiceprezesa Izby. Przez szereg lat był także jej skarbnikiem. Pracował w Kasie oszczędności jako zastępca dyrektora i bardzo pilnie w Towarzystwie dobroczynności.

Ogół obywatelstwa czcąc w zmarłym jego zasługi wziął liczny udział w pogrzebie. Po wyniesieniu zwłok wiceprezydent Szarski imieniem miasta pożegnał zmarłego.

Sprawa mieszkaniowa. W piątek ubiegłego tygodnia odbyło się posiedzenie komisyi mieszkaniowej; komisya obradowała nad przedłożonym przez Magistrat projektem statutu Towarzystwa budowy małych mieszkań, które ma być niedługo powołanem do życia. Komisya, która z powodu spóźnionej pory odroczyła obrady do dzisiaj, w swoich dwudniowych posiedzeniach rozpatrzy statut Towarzystwa, które ma powstać w myśl uchwały Rady miasta z ubiegłego miesiąca. W ten sposób zrealizowaną zostaje akcya Rady miasta Krakowa mająca na celu zmniejszenie drożyzny mieszkaniowej. Jak wiadomo, gmina przyjmie dla stowarzyszenia, które powoła do życia, gwarancyę dla kredytu budowlanego do wysokości 1 miliona koron, który ma być zwrócony z pożyczki, zaciągnąć się mającej przez rzeczone stowarzyszenie, czy to na porękę państwowego funduszu mieszkaniowego, czy też w inny sposób.

Komunikacya w Krakowie i Podgórzu. Mieszkańcy miasta Podgórza, których łączą rozliczne i częste stosunki z Krakowem, skarżą się na ważną przeszkodę komunikacyjną, jaką tworzy rozgraniczające oba miasta koryto Wisły. Przybywający z Krakowa musi wysiąść przed mostem podgórskim i pieszo przebywać długi most, narażając się na przeciągi wilgotnych lub mroźnych wiatrów. Grono mieszkańców Podgórza rozesłało w ostatnich dniach odezwę celem pobudzenia przedsiębiorców do stworzenia między Krakowem a Podgórzem wygodnej komunikacyi omnibusami automobilowymi. Rentowność takiego przedsiębiorstwa stwierdzają nowe omnibusy automobilowe, kursujące między Krakowem a Zwierzyńcem. O ile słychać, sprawa ta rozpatrywaną już jest przez grono przedsiębiorców. Komunikacya automobilowa zastępująca na razie brak sieci tramwajowych, znajdować zaczyna w Krakowie coraz szersze zastosowanie.

Zawiązana niedawno w Krakowie spółka automobilowa, której automobile kursują najgłówniejszemi ulicami, pozbawionemi sieci tramwajowej, tworzą zarazem stałą komunikacyę między miastem a kolonią urzędniczą na Salwatorze, ma zamiar w najbliższym czasie puścić w ruch jeszcze dwa wozy i kilka dorożek automobilowych. Omnibusy te, z których każdy pomieścić może 28 osób, oprócz komunikacyi w mieście — w dni świąteczne jeździć mają na Wolę, Skałę Kmity, na Bielany, w dzień Zaduszny na cmentarz.

Wpisy do szkół. W bieżącym tygodniu w szkołach normalnych i średnich rozpoczynają się wpisy uczniów na rok szkolny 1911/12. Miasto wyludnione przez wakacye z nadejściem roku szkolnego ożywi się ostatecznie.

Nowy podział biur i wydziałów w Magistracie krakowskim. W bieżącym roku nastąpi nowe ukształtowanie urzędowania w krakowskim Magistracie. Magistrat podzielonym będzie na 10 wydziałów (obecnie jest sześć wydziałów) oraz na 3 biura (biuro dyrektora magistratu, prezydyalne biuro i statystyczne biuro). Biora będą miały zakresy działania równorzędne z wydziałami.

Uroczystość złotych godów. Onegdaj o godzinie 9 i pół w kościele Ks. Emerytów odbyła się rzadka uroczystość złotych godów małżeńskich pp. Józefa i Franciszki z Serwańskich Splichalów. Błogosławieństwa parze jubilatów udzielił ks. kanonik Wądolny P. Józef Splichal właściciel znanego składu broni przy ul. Sławkowskiej, urodził się 26 stycznia 1835 r. w Brandeis w Czechach, w r. 1860 osiedlił się na stałe w Krakowie. W rok potem 26 sierpnia zawarł związek małżeński z Franciszką z Serwańskich urodzoną w Rzeszowie 17 marca 1834. W kościele byli obecni wiceprezydent Szarski, komisarz starostwa Dr. Mięsowicz, grono członków Towarzystwa strzeleckiego i liczny zastęp obywateli miasta.

Polski Związek piłki nożnej. Z początkiem września powołanym zostanie do życia »Polski związek piłki nożnej«. Związek polski należeć będzie do związku austryackiego, lecz w związku tym stanowić ma jednostkę samodzielną, równą innym krajowym związkom w łonie Związku państwowego. Siedzibą nowego związku będzie Kraków lub Lwów, zależnie od miejsca zamieszkania prezesa. Dotychczas należą do do Związku polskiego: »Czarni«, »Pogoń« (Lwów), »Cracovia«, »Wisła«, »Robotniczy Klub Sportowy« i »Lauda«, a zatem wszystkie najwybitniejsze kluby footbalowe polskie. Statut gwarantuje Polakom zupełną niezależność w obrębie kraju; do Związku państwowego należy tylko nominacya poszczególnych drużyn do I klasy, co jest zrozumiałe wobec międzynarodowego znaczenia tych drużyn. Związek polski urządzać będzie zawody zbiorowe w stolicach kraju i na prowincyi; pierwsze takie zawody zbiorowych drużyn Lwowa i Krakowa odbędą się 23 września w Krakowie.

Słynna na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Symfoniczna orkiestra włościańska Dyr. Namysłowskiego z Królestwa, przybywa we wrześniu na szereg koncertów po Galicyi. — Tournee swoje rozpoczyna dyr. Namysłowski od Krakowa, gdzie przybędzie już w pierwszych dniach września, — poczem jedzie na dwa koncerty do Tarnowa, na jeden do Rzeszowa, do Jarosławia i Przemyśla.

Szereg swych koncertów po Galicyi wschodniej rozpoczyna symfoniczna orkiestra od Lwowa, poczem zatrzyma się w Samborze, Stryju, Drohobyczu i Stanisławowie. W ostatnich dniach pobytu swego w Galicyi odwiedzi dyr. Namysłowski Tarnopol, Złoczów i Brody.

Żydzi w Rosyi. Liczba Żydów w Rosyi wynosi ogółem 5,215.805. Jest to po Rosyanach i Polakach najliczniejsza narodowość w Rosyi. Jak wiadomo, posiada Rosya największą liczbę Żydów wogóle, a prawie połowę Żydów całego świata.

Większość Żydów rosyjskich, 75·6% żyje na obszarze Królestwa Polskiego, gdzie stanowią przeciętnie 15% całej ludności.

Cyfra urodzeń Żydów rosyjskich jest stosunkowo niska. Śmiertelność u dzieci jest wprawdzie mała, ale zato zauważyć się daje większa śmiertelność u osób dorosłych. Procent osób, będących w wieku zdolnym do pracy wynosi u Żydów jedynie 43·8% ogółu ludności, podczas gdy u innych narodowości waha się ta cyfra między 57 a 58%.

Z tego okazuje się, o ile trudniejszem jest stanowisko Żydów w Rosyi w walce o byt w porównaniu z innymi mieszkańcami, których położenie również nie może być nazwane świetnem.

Decydujące chwile ugody czesko-niemieckiej.

Kraków, dnia 28 sierpnia.

☐ Namiestnik Czech, ks. Thun. przyjeżdża jutro do Ischlu. Przyjeżdża oficyalnie dla spraw familijnych, a nieoficyalnie na audyencyę do cesarza. by jako „Ausgleichsstatthalter“, jak go powszechnie nazywają, złożyć sprawozdanie z sytuacyi w Czechach, z planów i widoków ugody i z stosunku, jaki zapanować ma według jego zdania między ugodowemi rokowaniami czeskiemi, a jesienną pracą w parlamencie. Ta polityczna podróż ks. Thuna stoi w ścisłym wzwiązku z jesiennemi pracami parlamentu. Barona Gautscha czekają bowiem wielkie i trudne zadania. Będzie on w pierwszej linii musiał znaleść większość dla uchwalenia nowych ustaw wojskowych i nowych źródeł finansowych na pokrycie wielkich wydatków wojskowych, będzie musiał wogóle stworzyć i utrzymać stałą większość parlamentarną dla dalszych i licznych konieczności państwowych i ludowych.

Większość ta, oparta o blok niemiecko-czesko-polski, ma jednego niepewnego sojusznika. Są nim Czesi. Nie mówimy już o tem, że w nierozerwalnym nieledwie związku z ich stanowiskiem w większości parlamentarnej i poza nią, z warunkami, pod jakiemi oni współpracują lub też uprawiają obstrukcyę, pozostaje stosunek Niemców do rządu. Bowiem i Czesi i Niemcy odnoszą się z nieufnością nietylko wzajemnie do siebie, lecz z jeszcze większem niedowierzaniem do centralnego rządu. Pierwsi w każdej nominacyi niemieckiego urzędnika w Czechach widzą zamach na „państwową“ całość królestwa czeskiego, drudzy w popieraniu mniej czy więcej słusznych życzeń Czechów widzą pogwałcenie niemieckiej mniejszości i niemieckiej kultury.

Utrzymanie więc pewnej, obie strony zadawalniającej umowy jest wprost wykluczonem i to rodzi znów problematyczność całej większości parlamentarnej. A jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę konieczność, czy tylko chęć rządu pozostawienia chrześcijańsko-socyalnych poza nawiasem, a z drugiej strony anarchię w Czechach, pustki w kasach krajowych, jednem słowem powszechny niejako stan *ex lex* w perle korony austryackiej, jeśli weźniemy pod uwagę, że od dziesiątek lat wszelkie pozytywne prace parlamentu rozbijają się o Czechów wszystkich obozów, zrozumiemy łatwo, dlaczego „mała“, „średnia“, czy „największa“ ugoda w Czechach siłą rzeczy wysuwa się na czoło prac w całem państwie, zrozumiemy, dlaczego bar. Gautsch zostawił cały miesiąc wrzesień do dyspozycyi ugodowych ks. Thuna.

I ks. Thun znalazł się w dziwnej, zresztą nienowej sytuacyi. Niemcy nie ufają mu i nie mogą mu zapomnieć wystąpienia jego podczas ostatnich konferencyi ugodowych, na których był zwolennikiem wysokich subwencyi dla osobnych szkół mniejszości, o ile dzieci jest więcej niż 30. Pozatem wychodzą z założenia, że kwestya uruchomienia sejmu czeskiego i ewentualnej ugody nie śmie pozostawać w żadnym związku z przygotowaniami parlamentarnemi i parlamentaryzacyą gabinetu, podczas gdy Czesi znów swój udział w pracach parlamentu czynią zależnym od uruchomienia sejmu czeskiego i parlamentaryzacyi gabinetu. Niemcy w Czechach widzą w parlamentaryzacyi gabinetu z znacznym udziałem Czechów niebezpieczeństwo dla siebie, Czesi nie wierzą rządowi, w którym niema poważnego zastępstwa czeskiego. Do tych niezliczonych trudności dołączyło się wrogie w ostatniej chwili ugodzie stanowisko czeskich radykałów i agraryuszy. Z nimi razem *in puncto* uruchomienia sejmu czeskiego przed sesyą parlamentu idzie czeski klub narodowo-socyalny.

Można więc śmiało twierdzić, że im bardziej zbliża się czas dla ugody niemiecko-czeskiej, tem większe wyłaniają się trudności. Jak da sobie radę z niemi „Ausgleichsstatthalter“, pokaże najbliższa przyszłość. A już najbliższa przyszłość przynieść musi coś konkretnego w Czechach. Wskazuje na to fakt, że żadnego namiestnika prócz ks. Thuna nie „wezwano“ do audyencyi.

Jutrzejszy dzień jest decydującym dla ugody w Czechach, dla większości i dla jej prac w parlamencie.

Z TYGODNIA.

Przełom (!?) w sprawie marokkańskiej.

Mimo, że niemiecka i francuska prasa tomy zapełnia zatargiem marokkańskim, mimo, że opinia publiczna jednego i drugiego państwa nie może wyjść z błędnego koła wynurzeń, oficyalnych komunikatów i nieoficyalnych pomysłów i domysłów, zarzutów, rekryminacyi, zachęty, zadowolenia i rozczarowań, świat znudził się powtarzaniem w kółko tych samych ogólników przez szereg tygodni i zniechęcony brakiem sensacyi, odwraca od zatargu francusko-niemieckiego swą uwagę. Bo też trudno żądać od ludzi, nie poświęcających się wyłącznie dyplomacyi i międzynarodowej polityce, by mieli dyplomatyczną cierpliwość i dyplomatyczne zwyczaje przeciągania spraw w nieskończoność, choć je można krótką załatwić drogą. W czasach przejętych duchem pokoju, w czasach lig pokojowych i niechęci samych państw i mię

August Strindberg.

Z POPIOŁÓW.

Nowelka satyryczna.

Po raz pierwszy poznał ją wtedy, gdy na dziedzińcu kościelnym zakwitły truskawki. Niejedną już dziewczynę widział i znał w swojem życiu, ale ujrzawszy tę, poczuł, że to ta właśnie.. Nie odważył się jednak przemówić do niej. Ona uśmiechała się ironicznie, bo był jeszcze uczniem. I zdarzyło się, ze wrócił do domu już jako student. Porwał ją w pół i pocałował. A całując miał ogień w oczach, słyszał w uszach głos dzwonów, granie rogów myśliwskich i czuł tętno ziemi pod swemi stopami.

Miała zaledwie czternaście lat, lecz była już zupełnie rozwiniętą: usta jej maleńkie, różowe, były jakby stworzone do pocałunku; chodziła zaś, chwiejąc biodrami z taką pewnością siebie, jakby czuła już, że będzie matką... Jej włosy, jasnozłocistego koloru, błyszczące niby miód lipcowy, osłaniały jej czoło, niby aerolą świętego. Cerę miała świeżą i miękką, jak aksamit.

On był jej narzeczonym, ona jego narzeczoną, bawili się niby ptaszyny pod drzewami lasu, a życie leżało przed nimi, niby łąka w słońcu skąpana.

On miał jeszcze zdać egzamin, egzamin z mineralogii. To zaś wraz z podróżą zagranicę trwać miało dziesięć lat. Dziesięć lat!

I oto wyjechał do Upsali. W lecie znów wrócił na dziedziniec kościelny i zastał ją jeszcze piękniejszą.

Trzykrytnie widział ją tak czarowną. Za czwartym powrotem... stała się bledszą. Brzeżki nozdrzy nieco poczerwieniały i piersi jakgdyby stały się mniejsze..

Kiedy nadeszło szóste lato, poczęła zażywać żelazo, a siódmego pojechała do wód... Ósmego zaczęły ją boleć zęby i zrobiła się bardzo nerwową. Włosy straciły blask, głos stał się szorstkim, chropawym, piersi zapadły, na nosie ukazały się czarne plamki, chód ociężał, lica pozółkły. W zimie dostała nerwowej gorączki i trzeba było ostrzydz włosy. A kiedy włosy wyrosły, to miały kolor — popielaty. I oto zakochał się w złotowłosej czternastoletniej dziewczynce (jak twierdził, nie znosił czarnego koloru włosów) a ożenił się z dwudziestoczteroletnią, niewiastą o popielatych włosach....

Jednak kochał ją jak dawniej. Miłość jego nie była już tak burzliwą, była spokojniejszą. łagodniejszą i nic nie mąciło ich szczęścia w małej górskiej mieścinie. Przyszli na świat, jeden za drugim dwaj chłopcy.

On marzył o dziewczynce. I przyszła na świat mała jasnowłosa dziecinka.

Była ona źrenicą w oku ojca. Była podobną do swej matki. W ósmym roku życia stała się zupełnie taką, jaką była niegdyś matka. W wolnych od zajęć chwilach ojciec cały czas jej poświęcał.

Matka całkiem utonęła w gospodarstwie; ręce jej zgrubiały, nos stracił swój dawny kształt, skronie mocno zapadły. Cała postać zgięła się wskutek ciągłej pracy przy kuchni. Ojciec z matką widywali się tylko w czasie obiadu i w nocy. Nie kłócili się, ale między nimi nie było już nic z tego, co było niegdyś..

Córka stała się jedyną radością ojca. Można było powiedzieć, że się w niej kocha! Jakgdyby widział w niej odrodzoną matkę. Pierwsze uczucie jego, które tak prędko przeminęło, jakby zbudziło się na nowo. W stosunku do córki był nieśmiały i nie wchodził do jej pokoju, gdy na noc się rozbierała....

Razu pewnego, nad ranem, córka leżała w łóżku, nie spiesząc się z wstawaniem. Matka sądziła, że udaje chorobę, aby nie pójść do szkoły, ojciec posłał po lekarza. Przyszedł lekarz.

Stwierdzono dyfteryt. Ojcu i matce nakazano opuścić mieszkanie z resztą dzieci. Ojciec nie chciał wyjechać. Matka odjechała, on pozostał przy chorym dziecku..

Chora leżała w swym pokoju. Mieszkanie wykadzono silnie siarką, że aż zczerniała pozłota na ramach i wszystkie srebrne rzeczy na toaletce.

Ojciec odchodził od zmysłów: wędrował w dzień po pustych pokojach, sam kładł się w nocy do snu i czuł się owdowiałym. Kupował zabawki dla córeczki i ona śmiała się, kiedy pajac skakał na brzegu łóżka. Niekiedy zapytywała go o matkę i braci. Wtedy ojciec odchodził do kąta pokoju i z okna kłaniał się matce, a dzieciom posyłał w powietrzu - całusy! A mama odpowiadała również całusami...

Ale razu pewnego chore dziecko nie chciało patrzeć więcej na pajaca, ani nie śmiało się już więcej. I mówić więcej nie mogło. Przyszła śmierć i swemi okrutnemi, strasznemi rękami zadusiła dziecko. Walka o o życie była zażartą...

Wtedy matka powróciła do domu. Poczęły ją dręczyć wyrzuty sumienia, że rzuciła swe dziecko na łaskę losu. Sprawiało to jej wielki smutek i niewypowiedziany żal.

Kiedy lekarz chciał dokonać sekcyi na ciele dziecka, ojciec oparł się temu stanowczo. Nie pozwolił, by sprawiono jej ból ostrymi nożami, gdyż dla niego dziecko to nigdy nie mogło być martwem. Ale lekarz uparł się przy swojem. Wtedy ojciec chciał bić i kąsać lekarza...

Kiedy ją pochowano, ojciec postawił na jej grobie pomniczek i codziennie przez cały rok chodził na cmentarz. Następnego roku chodził już rzadziej. Pracę miał uciążliwą, a wolnego czasu mniej.

(C. d. n.)

dzynarodowych sfer przemysłowych i handlowych do politycznych zaburzeń i kosztownych wojen, systematycznie głodzona dyplomacya zmuszoną jest każdą nadażającą się sposobność wyzyskiwać. A wyzyskiwać w języku dyplomacyi znaczy tyle, co szereg konferencyi, not, uwag, zleceń, martwych punktów, podejmowania rokowań, wysyłania komunikatów, sprostowań, no i wiele innych trudnych i zawikłanych robót. To dyplomatyczne kunktatorstwo ma jednak swoje doniosłe ujemne strony. Słabnie przedsiębiorczość międzynarodowa na polu handlu, przemysłu i finansów, giełda staje się coraz wrażliwszą na hasła chwili i nabiera cech niepewności, lokacye kapitałów w obcych specyalnie zatargiem objętych państwach, są utrudnione, często wykluczone, cofa się nawet już lokowane kapitały i oszczędności.

Jednym z dowodów na te twierdzenia jest masowe wycofanie francuskiego kapitału Niemiec. Między innemi i paryski bank Rotszylda (najlepszy barometr sytuacyi) wycofuje swe kapitały z Niemiec. Wprawdzie oficyalnie się twierdzi, że ten objaw jest natury czysto gospodarczej, a nie politycznej, ze kapitaliści francuscy na początek października potrzebują pieniędzy dla pokrycia własnych kuponów — ale wszak wiemy, co znaczą tego rodzaju »listki figowe«.

A jak się ma sprawa w rzeczywistości?

Otóż po ustaleniu wzajemnych postulatów wyjechał kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg i sekretarz stanu v. Kiderlen-Wächter na koferencye do cesarza niemieckiego, a francuski ambasador p. Cambon do Paryża. Jak od samego początku, na podstawie wiarogodnych i pewnych informacyi i depesz pisaliśmy, chodzi o honorowe cofnięcie się rządu niemieckiego z awantury marokkańskiej. I cała sprawa już tak dalece jest dojrzałą, że po ministeryalnej konferencyi w Paryżu, w której brali udział obaj bracia Cambon, francuscy ambasadorowie w Berlinie i Londynie (!) mówi się bez ogródek i otwarcie o tem, że Niemcy nieodwołalnie zrzec się mają pretensyi do Marokka i uznać kraj ten za należący do nieograniczonej sfery działania Francyi. W zamian za to Francya gwarantuje opiekę interesom ekonomicznym Niemiec w Marokku i gotowi są do kompensat (czytaj uregulowania granic) w Kongo.

Wobec tego rzeczywiście jedyną prawdę głosi prasa wszechniemiecka, która widzi naoczną porażkę Niemiec. Nie pomoże w niczem spokojny ton liberalnej i demokratycznej prasy, która głosi, że Niemcy zyskują godne kompesaty za swe ustępstwa, za swe »desinteresement« w Marokku. Nie pomoże skwapliwie notowana wieść, że w francuskiej radzie ministeryalnej wróg Niemiec, Delcasse, był odosobnionym.

Francuska »Gloirpolitik« wychodzi zwycięzko, a niemiecka »Geschaftspolitik« stanowczo robi zły interes. Nie przyznaje się ona jednak *und macht eine gute Miene zum bosen Spiel.*

Uwieńczenie gmachu rzeczypospolitej portugalskiej.

Kinematograficzną szybkością przesuwały się przed naszemi oczyma dzieje ostatnich lat państwa portugalskiego. Królobójstwo, nowy król, ucieczka rodziny królewskiej, małe i większe „kontrrewolucye", trudności i zawikłania finansowe, rozdział kościoła od państwa, proklamowanie rzeczypospolitej, konstytuanta w postaci zgromadzenia narodowego i wybór prezydenta państwa w osobie generalnego prokuratora Manuela de Arriaga. Wybór ten odbył się w ubiegły czwartek, a w sobotę Izba deputowanych wybrała już z swego grona z pomiędzy deputowanych ponad 30-letnich 71 senatorów do senatu. Mandat deputowanych i senatorów kończy się równocześnie z zamykaniem sesyi parlamentarnych. Portugalia nie wybrała swego prezydenta z pomiędzy „ministeryalnych", lecz powierzyła swe losy znanemu i powszechnie poważanemu człowiekowi. Wobec tego i gabinet się zmieni, a na jego czele stanie prawdopobnie znany polityk i ekonomista Duarte Leite.

Pierwszym gratulantem zagranicznym był prezydent Francyi. Jest to ze strony Francyi akt uznania rzeczypospolitej portugalskiej. Portugalia jest dowodem na to, jak zmiana formy rządu może się odbywać względnie spokojnie. Czy jednak republikańska idea utrzyma się w niej, jest rzeczą wątpliwą, bo wojsko i marynarka jest elementem niepewnym, północna część kraju jest monarchicznie usposobioną, a rodzina Braganza także nie próżnuje.

Jeszcze kilka słów o strajku w Anglii.

Strajk w Anglii ukończony! Okazuje się, że doniesienia nasze w poprzednim numerze, że międzynarodowa sytuacya i polityczne przyczyny były ważnymi momentami do zakończenia strajku, sprawdziły się. Strajk zakończył się zresztą przykrem finale, bo antysemickimi rozruchami w kilku miejscowościach. I na punkcie prześladowania żydów zbiegły się przypadkowo dwa państwa: Anglia o wysokiej i Rosya o barbarzyńskiej kulturze. Gubernator w Niżnym Nowogrodzie wypędza 500 rodzin żydowskich, a ostatnie rozporządzenia ministra oświaty wykluczają prawie słuchaczy żydowskich z uniwersytetów. Trwałymi skutkami strajku angielskiego jest podwyżka cen przewozowych na kolejach i uznanie kolejowych związków robotniczych z strony towarzystw kolejowych. Jeśli się zważy, że dywidenda towarzystw kolejowych wynosi 3·53% w r. 1910. a od roku 1901 stale wzrastała z 3·33% na 3·53%, że obecnie nowa ustawa ubezpieczeniowa nakłada na towarzystwa wielkie ciężary, że w ostatnim dziesięcioleciu liczba kolejarzy wzrosła o 32.900 do wysokości 609.000, że równocześnie wzrosły u 23 towarzystw płace robotników o 3·03 do wysokości 29.13 milionów funtów rocznie, że teraz następuje zwyżka płac, zrozumie się, ze nastąpić musi i podwyżka cen frachtowych. Zakończenie strajku wzmocniło ku niezadowoleniu dopiero co pobitych konserwatystów stanowiska premiera Asquitha i liberalnego gabinetu. Konserwatyści chcieli wysyskać sposobność dla poróżnienia liberałów z partyą socyalistyczną (pracy). Gdyby to im było się udało, dni gabinetu liberalnego byłyby policzone. Zrozumiał to rząd, zrozumieli liberali, ale jeszcze lepiej zrozumiała to partya pracy i wolała przyłożyć ręki do szybkiego zakończenia strajku, niż dopuścić do obalenia gabinetu liberalnego i wzmocnienia konserwatystów.

Jeszcze jeden to dowód na wielki rozum polityczny Anglików.

Siła przed prawem!

W Persyi toczą się walki między parlamentarnym rządem a uzurpatorem, ex-szachem Mahomedem-Alim. Dowiadujemy się raz, że wojska rządowe są górą, a tuż po tej wiadomości przychodzi wieść, że ex-szach jest zwycięzcą. Prawdy — zdaje się — trudno dociec! Boć też naiwną byłoby rzeczą chcieć wiedzieć prawdę tam, gdzie Rosya dokłada ręki. I ta Rosya, która podobno chce odegrać rolę dobrego pośrednika między Francyą a Niemcami w zatargu marokkańskim, chce pośredniczyć w interesie pokoju, wywołuje sztucznie wojnę, rujnuje całe państwo i oboży kraj cały w tym celu, by dostać północną Persyę w swe szpony. No! I oczywiście! Żadne państwo oderwać się nie może i nie oderwie się mimo wołania o pomoc i interwencyę całej Persyi, bo każde z nich robi to samo »w imię kultury i dobra ludzkości«. Czy Marokko, czy Egipt, czy wybrzeża chińskie, czy Korea, czy Persya — różne nazwy dla tejsamej prawdy: »Siła przed prawem«. X.

Sprawy miejskie.

W ubiegłym tygodniu oprócz komisyi wodociągowej, która załatwiła kilka spraw administracyjnych, odbyło się także posiedzenie sekcyi ekonomicznej imieniem własnem, na którem zatwierdzono projekt budowy ustępów w parku Jordana, oraz zatwierdzono ofertę na budowę szklarni na cmentarzu.

Następnie sekcya ekonomiczna, działająca imieniem Rady miejskiej zatwierdziła wnioski co do linii regulacyjnych w dzielnicach przyłączonych.

We czwartek obradowała komisya sanitarna przyjmując do wiadomości sprawozdanie miejskiego Urzędu zdrowia o stanie zdrowotności w Krakowie, i o środkach zapobiegawczych na wypadek zawleczenia cholery do naszego miasta.

Ze sprawozdania m. urzędu zdrowia okazuje się, że stan zdrowotności w mieście jest względnie dobry, i że na razie nie zachodzi potrzeba zarządzenia środków nadzwyczajnych.

Komisya mieszkaniowa na kilkugodzinnem posiedzeniu w piątek obradowała nad projektem statutu założyć się mającego po myśli uchwały Rady miasta Towarzystwa budowy mniejszych mieszkań.

Komisya obrad nie ukończyła i dlatego w najbliższych dniach odbędzie dalsze posiedzenie.

W tym samym dniu obradowała komisya drogowo-kanałowa i uchwaliła budowę w kilku ulicach, uporządkowanie ulicy podwalowej między ulicą Kopernika a Wielopolem i przyległych, wreszcie budowę kanału od ulicy Lubicz przez plac Matejki, ulicę Warszawską pod torami kolejowymi do Morgensternówki.

Kanał ten ma doniosłe znaczenie, bo stworzy możliwość odwodnienia i skanalizowania najniesanitarniej urządzonej części przyłączonych dzielnic.

W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu budowy budynków stawianych w Półwsiu Zwierzynieckiem dla Zakładu wodociągowego.

W kwestyi szkół nauk politycznych w Krakowie.

II.

Podobne zarzuty da się postawić i co do nierównomierności w kwalifikacyi sił wykładających. Przykładów na to dawać jednak nie będziemy, gdyż wadą tą grzeszą obie szkoły, a pamiętamy, że *nomina odiosa sunt.* Ciekawym zalecić jednak możemy przejrzenie drukowanych programów. Szkoła polityczna wykazuje ponadto zbyt szczupłe grono wykładających, co z jednej strony daje możność koncetracyi, z drugiej jednak zbyt łatwo zasklepia w jednostronności. Powtarzamy jednak, że dobór sił nauczycielskich zwłaszcza w nowych zakładach szkołach, może nawet rozstrzygać o jej przyszłym losie. Szkoda więc, że obie nowopowstające instytucye naukowe nie były pod tym względem dostatecznie ostrożne. Zaznaczamy również raz jeszcze, że nic nie jest od nas dalszem jak zniechęcenie! Przeciwnie. Pragnęlibyśmy wkrótce ujrzeć pełen rozkwit tak potrzebnych nam instytucyj.

Ogólny kierunek i cel szkoły nauk polityczno-społecznych w myśl zapowiedzi jej zarządu ma być ściśle objektywnie naukowym i dawać, jeśli nie wyczerpujące, to aż nadto wystarczające wykształcenie zawodowe i ogólne w danych dziedzinach. Innemi słowy szkoła ta ma przysporzyć krajowi wyszkolonych i uświadomionych pod względem prac i obowiązków społeczno-politycznych obywateli. Ogólnie biorąc tenże sam kierunek i cel usiłują nadać polskiej szkole politycznej jej założyciele.

Są to jednak na razie tylko dobre zamiary i zapowiedzi. Nie chcemy przepowiadać przyszłości, lecz już to, co jest, uprawnia do pewnych wniosków, które możliwe, ze okażą się mylnymi; byłoby to z korzyścią dla naszego społeczeństwa i dla tego właśnie podajemy je totaj, by zwrocić uwagę zainteresowanych i przez to przyczynić się do ewentualnego ich usunięcia. Grono ludzi, grupujących się około szkoły społeczno-politycznej, jest zbyt znanem w naszym grodzie, by można powątpiewać, że dołożą oni wszelkich starań, by nauka w szkole ich w myśl zasad postępowych. które wyznają, była całkiem apolityczną i objektywną i by cel zamierzony osiągnąć. Czy jednak to się całkowicie uda, śmiemy wątpić. Wśród licznego grona wykładających, przeważająca jest liczba jednak o zdecydowanem zabarwieniu politycznem i oni też tworzą zarząd szkoły. Po za tem to grono profesorskie ma zbyt wiele sił, a zbyt mało wśród nich rutynowanych pedagogów, a co gorsza, wytrawnych mężów nauki. To zaś w połączeniu z niedostateczną podstawą materyalną i brakiem sprężystej organizacyi może dać i najprawdopodobniej da pewne rozstrzelenie w ogólnym kierunku nauki i pewne odchylenie od zasadniczego celu. I może się stać, że szkoła ta da swym wychowankom wiele balastu szczegółowego z poważnych dziedzin, zabarwionego do tego nieco polityczno-partyjnie, a tylko garść zasadniczych wiadomości. Lecz na początek dobrem i to będzie

Należałoby sobie także życzyć, by zapowiedzi asystenta polskiej szkoły nauk politycznych, p. Dra Winiarskiego, że szkoła jest »wyrazem jednej z najbardziej u nas twórczych myśli społecznej ostatniej doby« (Vide. *Gazeta Sądowa.* z 16/5 1909) i jej założyciel (w petycyi do Sejmu) że szkoła ta »daleka od jakichkolwiek celów partyjnych« dostarczyć ma „społeczeństwu setki tęgich administratorów i tysiące światłych obywateli", nie okazały się li tylko dobrymi zamiarami. Przyjrzyjmy się bowiem dotyczasowym oświadczeniom tej szkoły. Program obejmujący całą mase wykładów, stanowiących kurs dwuletni, posiada tylko 20 sił nauczycielskich, wśród nich zaś dwie trzecie, to znani w mieście naszem profesorowie, należący do ściśle określonego grona ludzi. Program ten, po wyczerpaniu którego ma być udzielonym dyplom, daje doskonałe wykształcenie praktyczne dla urzędnika trzech zaborów; może być świetną encyklopedyą informacyjną stosunków prawno-politycznych, trzech zaborów, dlatego kto wie, czy nie zabarwioną zapatrywaniem stronniczem, ale nie daje zasadniczych podstaw teoretycznych i odpowiedniej przedwstępnej dyscypliny i rutyny naukowej z dziedziny nauk społeczno-politycznych.

Po za tem oświadczenia dalsze, więc petycya do Sejmu, głosy dziennikarskie (artykuł asystenta tej szkoły i króciutki bezimienny w *Słowie*) i broszura pana Noskowskiego przemawiają jasno i dobitnie przedewszystkiem w jednym punkcie — to jest zapewnienia bytu materyalnego szkole.

I byłoby bardzo chwalebnem, gdyby nie zanadto na plan pierwszy wybijała się kwestya honoraryów profesorskich, zwłaszcza gdy ci z góry już są znani i gdyby nie trąciło to nieco reklamą. *Słowo* powtarza interwiew; powiedziano w nim, że szkoła ta podniesie naszą kulturę umysłową w „kierunku należy

tego uświadomienia w zadaniach pracy społecznej" i podniesie powagę naszego życia społecznego.

Pan Noskowski w broszurze swej, wytrawnem piórem wzywa nieobecnego dotąd jeszcze polskiego Carnegiego dla tej szkoły. Ten cel broszury jest tak widocznym, że zatrzymywanie się dłuższe nad innymi, stawianymi przez niego, mniej lub więcej rzeczowymi horoskopami, nie ma racyi bytu. To też powiedzieć możemy o artykule p. Dra Winiarskiego. Zaznaczamy jednak przy tej sposobności, że zapewnienie pana Winiarskiego, że szkoła nie będzie konserwatywną, możemy tylko ująć jako dość zręczne *coups de temps*, gdyż pan Winiarski chyba wie, że „nasze życie narodowe, mimo iż ma „dość pól pracy dla ludzi wszelkich poglądów politycznych" dziś przejawia się przeważnie niestety w stosunkach międzypartyjnych — a nie zgodnem, celowem, wspólnem działaniu partyi i dlatego społeczeństwo polega tylko na faktach i ludziach — a nie na ich dobrej woli i na te fakty czeka.

Zresztą niedotykamy innych bardzo słabych puntów w apologii szkoły politycznej p. Winiarskiego (np. punkt drugi str. 9) gdyż raz jeszcze powtarzamy: niechcemy zniechęcać, a mamy nadzieję, że p. Winiarski w wykładach swych będzie człowiekiem nauki.

Streszczając powyższe zarzuty stwierdzić musimy, że żadna z obu szkół nie odpowiada w całości postawionym powyżej przez nas wymogom wzorowego typu zakładów naukowych. Wprawdzie w niektórych poszczególnych punktach program tak jednej jak i drugiej szkoły zadania swe spełnia, to jednak ta połowiczność w urzeczywistnieniu swych celów z góry usprawiedliwia pewien sceptyzm co do całokształtu przyszłej działalności tych instytucyi.

Dziwnem jest jednak wobec tego, że obie szkoły w myśl jednakich niemal celów i zasady apartyjności nie zlały się w jeden, prawdziwie apartyjny zakład naukowy. Łącząc swe możności i siły, a eliminując przez to, co mniej warte — co jest czasem *decorum*, dałyby to, co zapowiadają i stałyby się wówczas dopiero faktycznie »czynem obywatelskim niezmiernej wagi«, a przedewszystkiem korzyści dla swego społeczeństwa.

Ale nie roniąc próżnych łez nad tem, niechcemy jednak łudzić społeczności naszej co do znaczenia i korzyści przyszłych szkół i powstanie ich takiemi, jakiemi są, witamy całem sercem i wzywamy gorąco szeroki ogół do pomocy w jak najrychlejszem zrealizowaniu ich istnienia i zapobieżenia choć w części w ten sposób, dotkliwemu brakowi, jaki pod tym względem uczuwać się nam daje.

Dr. Orski.

MAŁY FELJETON.

Kraków, 28 sierpnia 1911.

(Jeszcze Rapperswyl. — Kradzieże dzieł i uprowadzanie uczonych. — Kłopoty p. Solskiego. — Pomniki skarżą się. — Restauracye. — Powrót z wakacyi. — Czy nie za wiele?)

Sprawa rapperswylska, dominująca przez długi czas nad wszystkiemi najaktualniejszemi kwestyami, przeszła ku prawdziwemu zadowoleniu prawników i dziennikarzy na nowe tory: walki o teksty. Niezaprzeczona autentyczność pierwszego (z błędami) jakoteż i drugiego (wydanie przejrzane, poprawione, zaakceptowane i polecone) zamienia spór o zasady na wojnę formułek, co w gronie zeuropeizowanych naszych badaczy budzi wyjątkowe zainteresowanie. Wyłoniła się też myśl, by spór przenieść na teren krakowski, a rozstrzygnięcie powierzyć Akademii Umiejętności. Jako nieodzowny postulat żądają projektodawcy, by przedewszystkiem wybrano specyalną komisyę naukową dla zbadania obu tekstów, prawniczą dla ostatecznego, stwierdzenia ich autentyczności i rozjemczą dla pogodzenia wszystkich przedstawicieli różnych stronnictw zjazdu, Rezultaty prac komisyi będą przedłożone na zgromadzeniu wszystkich członków Akademii, na które zaproszeni zostaną rzeczoznawcy, redakcya „Poradnika językowego«, przedstawiciele wszystkich stronnictw, Rada miasta w komplecie, posłowie do Rady państwa i na Sejm, nadto delegaci wszystkich stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych z całego kraju i z pod zaborów. W ten sposób najłatwiej będzie można skonstatować prawdziwość zarzutów, stawianych Radzie muzealnej i jednogłośną rezolucyą zatwierdzić istnienie dalsze muzeum lub też przeniesienie go do kraju.

Ugruntowanie śmiałego projektu wyjaśnimy sobie łatwo, rozważywszy ostatni niezwykły wypadek kradzieży „Giocondy" w Luwrze. I my mamy wiele do stracenia. Trzeba się liczyć ze smutną ewentualnością, że wobec wykazanego braku dostatecznej opieki w Muzeum rapperswylskiem, może przyjść na nie kolej i szajka międzynarodowych (lub też nawet greckich) bandytów wykona na nie zamach. Przykład pociąga. Od uprowadzenia inżyniera Richtera, które nałożyło wysoką taksę na uczonych (w Krakowie będą od niej opłacali dodatki od podatków) w świecie uczonych zapanował lekki popłoch, hamowany jedynie głębokiem przekonaniem o wyższości zasady nad jej ułomnościami. Podobno szereg mężów nauki pozostaje już pod ścisłym nadzorem władz i na dłuższy okres czasu mają być zakazane wszelkie ekspedycye naukowe. Rozstrzygnięcie tej kwestyi pozostawiamy przyszłości, niemniej zjawiska lekceważyć nie można, jeśli społeczeństwo ma nadal cieszyć się swymi dyrektorami muzeów, uczonymi i badaczami.

Naturalnym biegiem rzeczy sprawy wielkie—przygłuszają inne, co w lepszych warunkach mogłyby stanowić kwestyę dnia, tygodni, miesięcy. Zbliża się wszak dla Krakowa długo oczekiwana uroczystość, poprzedzona wieściami, artykułami, pogłoskami, nadziejami. Mam na myśli nowy sezon teatru i kłopoty p. Solskiego. Wszystko wiedzące miasto pragnie wiedzieć więcej ponad istotny stan rzeczy i nie zadowolone codzień świeżymi interwiewami bada na własną rękę, podpatruje, słucha. Podobno dyrektor Solski otrzymał już tysiąc próśb o jeszcze jeden krótki interwiew i 300 podań o gratisowe bilety.

Ktoś twierdził, że w Krakowie odwagę cywilną mają jedynie... pomniki. Stary frazes, przeniesiony do nas z innego gruntu. Że jednak prawo wnoszenia skarg winniśmy im przyznać, to zdaje się, nie ulega wątpliwości. I tak, któż protestuje, że pod pomnikiem Mickiewicza nic powinny odbywać się abominacyę budzące targi.

Przed kilku dniami zgotowano mistrzowi jeszcze jedną niespodziankę. Tuż pod pomnikiem rozbił namiot wróżbita z papugami i zdobywszy wielką klientelę gawiedzi publicznej przepowiadał jej za skromnem wynagrodzeniem przyszłość (dla ostrożności wróżby są gotowe, drukowane). Czy miejsce dla wróżb odpowiedne? — odpowiedź dość łatwa.

Mówiąc o Rynku nie mozemy zapominać o kwestyi restauracyj. Myśl nasuwa restauracya wieży Maryackiej, która teraz zasłoniła się od przechodniów setkami desek, na których nalepiono obok klepsyder ogłoszenia cyrku, sklepów z obuwiem, pasty do butów, kalodontu i pastylek Faya. (Prawdziwe sodeńskie!) Pożytek i konieczność reklamy nie może być kwestyonowaną, zaczem. i rozmaitość plakatów i barwny ich zestrój mile działa na czytelniku, który chodząc sobie po Krakowie widzi, jak Kraków wyzyskuje czas przebudówek.

Więc każdy czuje rozkosz (prócz „Niezależnych"), że po długiem wahaniu zburzono nareszcie przybytek panoramy grunwaldzkiej i plac św. Ducha czeka na wymiecenie. (Oby nie czekał zbyt długo.) Ktoś twierdził, że z tem czekają na ulewny deszcz, o który w obecnej porze roku nie trudno, bo w ten sposób praca będzie znacznie ułatwioną.

Powrót gości wakacyjnych zaznaczył się mile w naszem mieście zapełnieniem wszystkich kawiarń, restauracyj i uciążliwą pracą nad opróżnianiem ich bufetów. Gorliwość w tym kierunku nie zna granic, co zresztą naocznie może stwierdzić każdy, kto w godzinach wieczornych nie zamyka się w swych ścianach. Kwestyi tej nie należy jednak łączyć z poruszoną powyżej sprawą »restauracyi« budynków publicznych.

Wziąwszy szeroki rozmach pragnąłbym omówić jeszcze kilka ważnych spraw; wstrzymała mnie uwaga Szanownego Redaktora, że „Mały Feljeton" nie może być za długi. Kończąc zadaję sobie pytanie: Czy i tak nie napisałem za wiele?

Homo novus.

Sztuka i krytyka u nas.

V.

Na dowód, jak głęboko zapuściła swe korzenie na gruncie badań historyczno literackich doktryna Taine'a, trudno istotnie o dosadniejszy i jaskrawszy przykład, jak wspomniana w poprzednim artykule broszura prof. Ignacego Chrzanowskiego. Zasługuje ona na tem baczniejszą uwagę, że jako wykład wstępny zawiera w sobie program, wytycza drogę, jaką mają pójść dorastające szeregi przyszłych pracowników. Brak miejsca wyklucza możność gruntownego rozpatrzenia jej treści. (Uczynimy to zresztą gdzieindziej).

Trzeba zaznaczyć zaraz na wstępie, że profesor Chrzanowski należy do tych nielicznych wyjątków, którym nie obcą jest świadomość o obowiązującej historyka literatury potrzebie uwzględniania estetyki; lecz zarówno stwierdzić należy, że zadośćczynienie tej świadomości ogranicza się u niego tak jak i naogół do przygodnego tylko a nie systematycznego śledzenia wyników badań estetycznych. Zbytecznem zaś dowodzić, że takie połowiczne stanowisko pociąga za sobą brak oryentacyi lub przypuszczalnie uwzględnianie tylko tych estetyków, których teorye, dadzą się nagiąć do przyjętej naczelnej doktryny. Że tak jedno jak i drugie można zarzucić prof. Chrzanowskiemu, nie ulega wątpliwości; wystarczy przypomnieć, że z pośród estetyków współczesnych wymienia on tylko Lippsa i K Langego; powoływanie się na Ign. Matuszewskiego świadczy o sympatyach dla estetyki Guyau, pod którego sztandarem snuje swe poglądy warszawski krytyk-esteta.

Na podstawie stwierdzonego przez nas we wstępnym artykule braku »współrzędnego istnienia badań estetycznych, krytycznych i historycznych (w odniesieniu do sztuki)«, orzekliśmy, że przeważna część naszych krytyków i historyków literatury nie posiada gruntownego, a niezbędnego wyszkolenia estetycznego. Zdanie to powtarzamy obecnie z naciskiem dodając uwagę, że te nieliczne jednostki, które odwołują się czasem do zawodowej estetyki, kierują się najczęściej chwilową wziętością danego uczonego, nie zadając sobie trudu krytycznego. przemyślenia modnej teoryi.

Podobne zjawisko da się z łatwością wyśledzić przy rozpatrywaniu broszury prof. Chrzanowskiego. Odwołuje się on bowiem do T. Lippsa i K. Langego w momentach, które wykazują pokrewieństwo ich systemów z doktryną Tainne'a; że zaś zależność estetyki J. M. Guyau od Tain'a poprzez Brunetière'a jest rzeczą zbyt znaną, więc szczegóły te potwierdzają tylko nasze zdanie z poprzedniego artykułu, że prof. Chrzanowski jest wyznawcą dogmatycznej teoryi autora »*Les arigines de la France contemporaine*«. Fakt ten zbyt dziwić nie może, gdyż mimo całego entuzyazmu, gorącego uczucia i umiłowania swego przedmiotu, jest prof. Chrzanowski w swych poglądach pozytywistą, czego między innemi dowodzą jego sympatye dla pragmatyzmu (v. str. 36).

Stąd broszura ta nie otwiera świetlanych horoskopów dla najbliższej przyszłości badań histyryczno-literackich u nas; przeciwnie zaznacza ona wyraźnie potrzebę utrzymania »*status quo*«, mimo, że zbyt smutne wyniki minionego czterdziestolecia, nawołują do jak najszybszej zmiany zasadniczego stanowiska. Potrzeba takiej zmiany zaczyna już przenikać do świadomości ogółu; nie dalej jak w ostatnich tygodniach ukazało się w prasie bieżącej kilka rozpraw, dowodzących, że wśród piszących o sztuce poczyna się pewien pożądany ferment; wśród tych głosów na baczniejszą uwagę zasługuje artykuł p. Jana Lorentowicza p. t. »Troska o swojskość naszej kultury«. Wprawdzie pokrewne myśli zawierały już umieszczone w 1907 r. w. warszawskim »Ekonomiście«, »Uwagi o społeczeństwie galicyjskiem«, lecz tu dopiero padło śmiało i bez wahania wypowiedziane zdanie, że znamionuje nas straszliwa nieznajomośc własnej sztuki i literatury, co w pierwszym rzędzie tamuje rozwój swoistej kultury. Odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada u nas przedewszystkiem na najwyższe uczelnie, które nie tylko mają dostarczyć przyszłych zawodowych na tem polu pracowników, lecz co nierównie wazniejsze, są szkołą, kształcącą całe setki i tysiące nauczycieli obchodzącego nas tu przedmiotu dla szkół średnich.

I nie można się spodziewać żadnej zmiany na lepsze, dopóki nie wejdzie w życie przekonanie, ze literatura (po za dziełami naukowemi) jest tylko gałęzią sztuki a jako taka nie ma nic wspólnego ani z etyką, ani tem mniej z polityką; że sądzić ją i poznawać należy w pierwszym rzędzie ze stanowska estetycznego. ze wreszcie wszelkie inne stanowiska, choć uprawnione, powinny się znaleść na dalszym planie, jako dalszym i drugorzędnym — odnośnie do sztuki — celom służące.

Zupełnie coś odwrotnego, mimo wyraźnej niejednokrotnie sprzeczności z logiką własnych spostrzeżeń — głosi w swej broszurze prof. Chrzanowski.

Uznawszy, zgodnie z łatwemi do zbicia usiłowaniami Brunetiere'a, że każda literatura, posiadająca kilkuwiekową przeszłość, wykazuje pewny cechy stałe, znamienne i wyróżniające ją od innych literatur, dochodzi do nie nowego zresztą wniosku, że takiemi cechami literatury polskiej jest jej charakter polityczny i narodowa wyłączność. Stąd konsekwencya: że »zadaniem naszych historyków literatury jest sądzenie jej ze stanowiska moralno-patryotycznego, ze stanowiska instynktów publicznych i obywatelskiej dążności«, gdyż jak zapewnia autor, »pogląd — jakoby sztukę należało sądzić ze stanowiska estetycznego — jest ciasny straszliwie, jest ciężką krzywdą, wyrządzoną samej sztuce. jest jej niedocenieniem«.

Dzięki takiej szczerości autora, nie można wątpić o fałszywem założeniu. z którego płyną te poglądy, wypełniające po brzegi omawianą broszurę. Treści jej poświęcimy następny artykuł.

(C. d. nastąpi).

F. Batyżowiecki.

Dział ekonomiczny.

Publiczne składy krajowe w Krakowie.

Od pewnego czasu nie znika ze szpalt dzienników krajowych sprawa budowy dworca towarowego w Krakowie oraz związana z nią sprawa budowy magazynów kolejowych, jak niemniej wreszcie sprawa, dotycząca racyi bytu i usytuowania krakowskich krajowych składów publicznych.

Chcąc zwłaszcza w tej ostatniej sprawie zebrać bezstronny materyał, zwróciliśmy się po informacye do tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, która w tym przedmiocie przeprowadziła obszerne studya przy pomocy ustnej ankiety.

Dzięki uprzejmości Prezydyum Izby możemy zaznajomić Szanowych Czytelników z treścią opinii, jaką Izba przedstawiła w sprawie krakowskich krajowych składów publicznych Wydziałowi krajowemu we Lwowie:

Oto dosłowna treść opinii:

I. Chcąc zrozumieć obecny stan względnie upadek składów krajowych w Krakowie i powziąć jasny i praktyczny program reorganizacyi, należy się cofnąć myślą wstecz do chwili, w której składy krajowe w Krakowie powstały, i uprzytomnić sobie zamiar, jaki przyświecał Wydziałowi krajowemu, gdy w ciężkich stosunkowo czasach zdecydował się był na tak znaczną inwestycyę.

Celem, krajowych składów w Krakowie miała być pomoc dla rolnictwa. Składy miały rolnika, zmuszonego do eksportu swego zboża poza granice kraju, wyswobodzić od owczesnych, żywo jeszcze w pamięci stojących stosunków w handlu zbożowym. Skład miał mu umożebnić, aby swój efektywny towar, — swe zboże, względnie okowitę — złożył w rzetelnie prowadzonym publicznym składzie, aby dalej, drogą warrantu uzyskał na towar zaliczkę, po stopie bankowej, aby miał w końcu możność sprzedania towaru za granicę w chwili najlepszej konjunktury.

Cel ten stracił atoli z biegiem czasu racyę bytu wskutek zasadniczej zmiany gospodarczych, faktycznych przesłanek, na których była opartą cała ówczesna konstrukcya publicznych składów zbożowych.

Rolnictwo galicyjskie nie prowadzi teraz w zbożu żadnego zgoła interesu eksportowego, a przez tosamo tracą składy krajowe także ową racyę bytu, jaka przyświecała przy ich założeniu i muszą być zastosowane do potrzeb gospodarczych obecnej chwili.

W czasie od założenia składów zbożowych aż do dziś dnia wzrosła ludność Galicyi o przeszło 25%, a wzmagający się niewątpliwie dobrobyt ludności i wzmagająca się w równej mierze skala życiowa najszerszych warstw ludowych podniosła jeszcze w daleko szybszym stopniu konsumcyę krajową.

Jest niezaprzeczonym faktem, stwierdzonym codziennem doświadczeniem, że Galicya blisko 20% swego zapotrzebowania chlebnego sprowadza pod formą zboża i mąki z zagranicy i że obecna produkcya rolna, skierowana ku innym działom gospodarstwa, niedostarcza krajowi tyle zboża chlebnego, wiele kraj normalnie potrzebuje.

Zbyt zboża krajowego jest w całości konsumowany w drodze efektywnego handlu przez młyny krajowe. Rolnicy nasi, zyskując w ten sposób dobrze płatny wewnętrzny rynek zbytu w krajowem młynarstwie, zupełnie eksportu zbożowego nie prowadzą i składów krajowych nie potrzebują.

Równocześnie zaszła także znana przemiana w przemyśle gorzelnianym nerskim, ta, że i gorzelnie, pracujące obecnie wprost z wielkiemi rafineryami krajowemi i pozakrajowemi nie mają gospodarczej potrzeby używania składów w tej formie, jak one w Krakowie istnieją.

II. Obok tych zasadniczych z siły i rozwoju wypadków wynikłych przeobrażeń ekonomiki krajowej, trzeba jeszcze rozważyć pewne momenta drugorzędne, które również nie pozostały bez wpływu na obecny stan krakowskiego składu.

Tu należy w pierwszej linii wspomnieć, że instytucya warrantów, polegająca na zupełnem oddzieleniu interesu składowego od interesu zaliczkowego, spotkała się w Galicyi z zupełnem fiaskiem, nie większem zresztą niż w całej Austryi. Obrót warrantowy, przyjęty od samego początku przez nasze banki z wielkiem niedowierzaniem i z wielką nieufnością, wymaga poprzedniego spełnienia tylu różnych gospodarczych premis, jak ustandaryzowania produkcyi, wprowadzenia i kontroli typów itd., iż u nas zgoła się nie przyjął, ani przyjąć nie mógł. Nadto uczy doświadczenie, że przy towarach, przy których deponent liczy na kredyt, wydawanie warrantów u nas do celu nie doprowadzi. Składy prywatne, prowadzące równocześnie interes magazynowy i zaliczkowy, przedstawiały więc w przeważnej liczbie wypadków dla stron większe niedogodności, niż skład krajowy ograniczony ustawowo na obrót warrantowy. Dowód, że w roku 1909 wydano 4 warranty, a w roku 1910 ani jednego.

Drugi moment, którego szczegółów zresztą Wydział krajowy lepiej jest świadom, aniżeli Izba handlowa leży w tem, że składy krajowe przez długi czas stały pod zarządem, który nie odpowiadał zasadniczym wymaganiom administracyi kupieckiej.

Zespół tych czynników, jakoto: zanik handlu eksportowego zbożem i okowitą w dawnej formie, zawód, jaki wszystkim interesowanym sprawiła instytucya warrantów, niekupieckie prowadzenie i w końcu przestarzałe bardzo techniczne urządzenia sprawiły, że składy publiczne w Krakowie przedstawiają się gospodarczo jako instytucya nieoddająca gospodarstwu krajowemu owych usług, jakich się po niej słusznie można było spodziewać.

Skład publiczny w Krakowie dzieli w tej mierze los wszystkich innych podobnych składów publicznych w Galicyi n. p. składów w Podwołoczyskach i w Stanisławowie, które również były założone z myślą o eksporcie zboża galicyjskiego.

III. Właśnie dlatego, że »Krajowy publiczny skład na zboże i spirytus w Krakowie« stracił w swej dawnej formie prawnej organizacyi gospodarczą racyę bytu, nie może Izba w podniesionym przez Wydział krajowy nowym momencie budowy nowego dworca towarowego dopatrzeć się czynnika decydującego i nie może podzielać zapatrywania, jakoby sprawa budowy nowego dworca w Krakowie stała w tak ścisłym związku ze składami publicznymi Wydziału krajowego, zwłaszcza że i faktyczne dane, przyjęte przez Wydział krajowy, są zdaniem Izby nie zupełnie zgodne z rzeczywistością.

Na podstawie zupełnie autentycznego materyału może Izba stwierdzić, iż różnica w odległości pomiędzy składami publicznymi w Krakowie a przyszłym magazynem kojejowym wynosi nie 2·5 km. ale zaledwie 0 8 km. Obecnie znajduje się bowiem Skład krajowy przy km. 411.8, a nowy magazyn kolejowy przy km. 411. Nawet do nowej kasy towarowej na dworcu nie przenosi odległości 1 km.

Dalej nie może Izba podzielać zapatrywania, ażeby pozostawienie składu w dotychczasowem miejscu wymagało zwiększonych czynności manipulacyjnych i zwiększonych kosztów za przesuwanie wagonów ze składów do odległego dworca towarowego.

Przedewszystkiem, jak już wspomnieliśmy, wynosi różnica odległości 0.8 km. a nie 2.5 km. Następnie tuż obok składu bożowego pozostawia c. k. Kolej Północna, (co również z planów budowy każdej chwili może być stwierdzonem), magazyn dla przesyłek pospiesznych t. zw. „Eilgutmagazin" oraz zsypy na węgiel, (Kohlenrutschen) których ilość z 22 powiększa się nawet na 36. Wobec tego będzie musiała kolej tak jak dotychczas, utrzymywać stały ruch ku krajowym składom publicznym, celem prowadzenia bardzo wielkiej i bardzo rozległej służby koło zsypów węglowych oraz koło przesyłek pospiesznych.

Służba towarowa pomiędzy dworcem a magazynami krajowymi nie będzie tedy w niczem ani utrudniona, ani obciążona. Również nie może Izba na podstawie swej znajomości przepisów prawnych, podzielać zdania Wydziału krajowego. iż koszta przesuwania wagonów będą obecnie wyższe.

Czysto wewnętrzne i przez Kolej w własnym zakresie działania i dla własnych celów zarządzone przeniesienie stacyi towarowej zupełnie w niczem nie powinno alterować obecnego stanu przy dostawie wozów, za które składy krajowe płacą kolei pewien umówiony ryczałt. To wynagrodzenie nie może uledz zmianie wskutek tego, że kolej w wewnętrznej służbie z innego punktu rozdziela przesyłki towarowe.

W tej mierze może się Izba powołać na precedens, już w Krakowie istniejący, gdyż przesyłki, dostawiane na t. z. „plac drzewny" również będą podlegać tymsamym jak dotychczas warunkom przystawczym, mimo że i ten plac jest obecnie bardziej odległy od stacyi towarowej, niż to dotychczas miało miejsce.

Również nie wydaje się Izbie prawdopodobnem, ażeby taki sam skład, wybudować się mający bliżej nowego towarowego dworca mógł w tej mierze przynieść wielką zmianę.

Grunta bliskie nowego dworca są już teraz bardzo drogie, a odległość ogólna nowego dworca towarowego jest w każdym razie tak znaczną, że obecny skład straciłby ową nieocenioną, ale niestety niewyzyskaną zaletę, bliskości do miasta. Z kwestyą dalszej egzystencyi krajowego publicznego składu w Krakowie zdają się te względy pozostawać w bardzo luźnym tylko stosunku. Ewentualność zbudowania nowego składu w okolicy nowego dworca towarowego — którą Świetny Wydział zresztą, jako nie mającą widoków finansowego urzeczywistnienia z funduszów krajowych, wprost odrzuca — nie byłaby tedy wyjściem ze sytuacyi, gdyby równocześnie organizacya wewnętrzna składu krajowego, gdziekolwiek tenże miałby się znajdować, nie uległa reformie w duchu obecnych potrzeb gospodarczych Krakowa i ku Krakowowi ciążącego obszaru zachodniej części kraju.

IV. Przed przystąpieniem do wniosków konkretnych sądzi Izba, iż nie będzie od rzeczy przedstawić istniejące obecnie w Krakowie stosunki magazynowe ze stanowiska ogólno-kupieckiego.

Te przedstawiają istotnie opłakany obraz. Magazyny krajowe posiadają obecnie powierzchnię magazynową 5 440 m², z tych blisko 1.100 m², (między innymi także magazyn na spirytus) wynajętych jest Syndykatowi rolniczemu na cele handlowe oraz na cele składu maszyn rolniczych, mieszczących się właśnie w magazynie spirytusowym, część wynajęta jest na skład tranzytowy wina, a 4.300 m² jest do rozporządzenia zarządu względnie publiczności.

Oprócz tego posiada jeszcze Kraków stary magazyn kolejowy (t. zw. strychy magazynowe i szopę zbożową) o łącznej powierzchni 2.173 m² oraz magazyn prywatny, będący własnością dawniej I. Przeworskiego, obecnie wrocławskiej firmy »J. Ollendorf & Co.«, prowadzony przez Bank hipoteczny. Razem tedy dysponuje Kraków poza składami krajowymi powierzchnią magazynową 2.893 m². Nadto istnieje na nowym dworcu magazyn zbożowy, mający 2.400 m².

Wielki interes przedstawiają również faktyczne cyfry ruchu.

Kraków miał w ostatnim sezonie t. zn. od jesieni (czas pozbiorach) zeszłego roku aż do końca kwietnia b. r. 7.600 wozów ruchu zbożowego. Z tego przeszło drogą bezpośredniej reekspedycyi przez Kraków 5.275 wozów, tak iż około 2.325 wozów uległo zamagazynowaniu w Krakowie. Z tego przyszło wprost pod adresem składu krajowego wozów 86, pod adresem magazynów innych 485, reszta zaś w ilości przeszło 1.700 wozów weszła albo wprost w lokalną konsumcyę, albo została przez prywatnych odbiorców zrepenowaną, głównie w składach prywatnych.

W tymże samym sezonie miały składy Ollendorfa ruch wyłącznie w zbożu i ziemiopłodach w ilości 2.175 wagonów, a składy krajowe we wszystkich towarach, t. j. w zbożu, w maszynach rolniczych oraz we winie tranzytowem 548 wagonów, mimo iż Bank hipoteczny za używanie magazynów ponosi pewne ciężary i że magazyny te są w stosunku do miasta w każdym razie gorzej położone, aniżeli magazyny krajowe, w czem najlepiej chyba uwydatnia się wpływ niekupieckiej gestyi magazynów krajowych.

Już w obecnym stanie cierpi Kraków bardzo dotkliwie pod brakiem odpowiednich magazynów dla potrzeb ruchu lokalnego.

Wydział krajowy sam z uznania godnym naciskiem podniósł, iż ani miejscowa konsumcya Zagłębia krakowskiego, ani potrzeby handlu tranzytowego tegoż Zagłębia nie mogą być zapoznawane, przyczem atoli pozwolilibyśmy sobie zwrócić uwagę Wydziału krajowego na to, iż handel krakowski oraz krakowski tranzyt w towarach różnego rodzaju nie nosi na sobie charakteru zmienności, owszem wykazuje stale tendencye zwyżkowe i oparty o zdrowe potrzeby konsumcyi i produkcyi, równomiernie z roku na rok się rozwija.

Cały ten bardzo poważny ruch gospodarczy obywać się musi w Krakowie, z wielką dla miasta i gospodarstwa krajowego szkodą, bez wystarczających magazynów, dostępnych ogólnemu obrotowi. Wiele bardzo poważnych i bardzo znaczych firm, zmuszonych jest używać do przechowywania swych towarów magazynów tryesteńskich względnie w innych miastach i sprowadzać swoje tam zdeponowane towary w mniejszych partyach do Krakowa, mimo iż przez to tracą całą korzyść przesyłek całowozowych.

Inne firmy wynajmują sobie składy po różnych zakamarkach miejskich lub z biedy poprzestawać muszą na zupełnie nieodpowiednich i odległych szopach, pod czem cały ruch i rozwój handlowy Krakowa ogromnie cierpi.

Izbie znanym jest też cały szereg faktów, w których wielkie tranzakcye towarowe ominęły Kraków i Galicyę właśnie z powodu braku magazynów, w którychby można towary przechowywać względnie nimi manipulować i je wysyłać.

Stosunki te, ciążące jak zmora na całym rozwoju krakowskiego handlu i krakowskiej konsumcyi, zaostrzą się jeszcze bardzo silnie w najbliższym czasie. Z usunięciem starego dworca towarowego oraz z zamianą ulicy Pawiej w główną arteryę dojazdu ku nowemu dworcowi osobowemu, obecne magazyny, istniejące w obrębie miasta, będą musiały być usunięte częścią dlatego, że odnośne parcele są przeznaczone pod budowę dworca osobowego, a częścią z przyczyn komunikacyjnych.

Kraków straci więc w przeciągu najbliższych lat owe już poprzednio wspomniane 2.893 m² składów kolejowych i będzie ograniczonym tylko na składy

krajowe i na magazyn t. zw. »zbożowy« na nowym dworcu towarowym, o którym poprzednio wspomniano, co dla kupiectwa krakowskiego przedstawia nader poważne i groźne niebezpieczeństwo.

Użycie właściwych magazynów kolejowych, przeznaczonych na przewidziane regulaminem ruchu bezpłatne tymczasowe przechowywanie towarów aż do chwili, w której strona po towary się zgłosi, — jest ku celom stałego składania towarów wobec nowej taryfy obowiązującej w składach kolejowych (poza t. z. »lagergeldfreie Frist«, 6 halerzy za dobę i za 100 kg.) zupełnie wykluczonem, pomijając już dalszą okoliczność, iż kolej państwowa systematycznie dąży do wprowadzenia w życie § 81. regulaminu ruchu, wedle którego towary, nie odebrane przez stronę w regulaminowym czasie, mają przez kolej być oddane na skład prywatny.

Istniejący tedy wobec kupców przymus, ażeby zamówione towary jak najszybciej z magazynu podjąć, w połączeniu z faktycznym brakiem jakichkolwiek magazynów w Krakowie, nietylko przyprawia kupiectwo i przemysł krakowski o bardzo dotkliwe straty, ale zmusi je niewątpliwie ze szkodą dla kraju w jeszcze większej mierze niż dotychczas posługiwać się składami pozakrajowymi, z czem także iść musi w parze przesunięcie środka ciężkości odnośnego ruchu handlowego poza granice Galicyi.

V. W tym składzie rzeczy uważa Izba za rzecz niezbędną i bezwarunkowo potrzebną, ażeby skład krajowy w Krakowie nadal został utrzymany jako skład, przeznaczony dla powszechnego obrotu dóbr.

Sytuacya tych składów w obrębie miasta i przyznany im eksterytoryalizm co do opłat celnych i spożywczych sprawia, że składy te mogłyby oddać Krakowowi i całemu Zagłębiu nieobliczalne wprost usługi, gdyby tylko zarząd składów odpowiadał potrzebom kupieckim.

Acz urządzenia techniczne składów są niewątpliwie prymitywne i przestarzałe, przecież sądzi Izba, iż uzupełnienie najdotkliwszych luk dałoby się uskutecznić przy użyciu siły elektrycznej stosunkowo niewielkim kosztem.

Podczas ankiety poruszono także myśl, iż byłoby rzeczą ze względu na gospodarstwo krajowe najbardziej wskazaną i dla Wysokiego Wydziału krajowego ze względów finansowych godną polecenia, gdyby magazyny te w całości wydzierżawione zostały jakiejś instytucyi bankowej albo prywatnemu konsorcyum, zastrzegając dla czynników publicznych pewną kontrolę w administracyi i wpływ na taryfę składową oraz na czynsza za poddzierżawę oddziałów magazynowych.

O ile Izbie są stosunki miejscowe znane, z pewnością znalazłaby się instytucya, którąby za czynszem dzierżawnym z początku odpowiednio umiarkowanym, gestyę takich składów objęła, uwalniając na razie Wydział krajowy od wszelkiej dopłaty do składów i dając szanse, iż składy te po pewnym czasie nawet Wydziałowi krajowemu dochód przynieść będą mogły.

Podczas ankiety poruszono również myśl, ażeby ewentualnie z ceny uzyskanej za plac, zajęty pod obecne składy krajowe, zbudować w odpowiedniem miejscu nowy skład, urządzony wedle najnowszych wymogów, któratoby kwestya atoli wymagałaby poprzednio dokładnego zbadania ze strony finansowej, skoro Świetny Wydział krajowy *a limine* odrzuca budowę nowego składu kosztem kraju.

W każdym razie uznaje Izba utrzymanie krajowego domu składowego w Krakowie za bezwarunkowo konieczne i zaznacza, że dotychczasowe niepowodzenie było wyłącznie tylko skutkiem wadliwej organizacyi i niekupieckiego prowadzenia.

Istniejący dom składowy należy albo odpowiednio do nowoczesnych wymagań obrotu zorganizować, uzupełniwszy poprzednio urządzenia najpotrzebniejszymi aparatami, albo też wybudować w odpowiedniem miejscu nowy skład, zastosowany administracyjnie i technicznie do potrzeb życia.

Nowe pomysły Wrzechniemców w sprawie galicyjskich kanałów.

Drugi ludowy parlament i wkrótce zwołać się mająca sesya jesienna są powodem, że już teraz wszystkie prawie dzienniki mniej lub więcej obszerniej omawiają sprawę galicyjskich dróg wodnych. Jest to oczywiście tylko praeludium przyszłych zapasów politycznych, bo piekąca ta sprawa zapełni jeszcze niejedną szpaltę dziennikarską i *utinam falsus vates sim*, niejednego ministra pozbawi teki.

Nic dziwnego! Drogi wodne, o które Galicya w przededniu wyzwolenia ekonomicznego energicznie upomnieć się odważyła, stały się niezbędnym punktem programowym w mowach kandydackich naszych posłów wszelkich odcieni i najważniejszą częścią składową programu naszej reprezentacyi w parlamencie.

Kołu polskiemu w układach jego z bar. Gautschem, czy też z innym premierem nie wolno będzie jak dawniej zadowolnić się ogólnikami i w centrum wszelkich jego partraktacyi stać muszą kanały wodne. *Vox populi* będzie myślą przewodnią wszelkich mów parlamentarnych, wszelkich układów z gabinetem i popchnie naszych wiedeńskich zastępców bodaj raz do czynu tak zbawiennego dla kraju.

Wiedzą o tem dobrze nasi przeciwnicy! Wiedzą, że idea dróg wodnych tylekroć jawnie i na poufnych zebraniach i w ministeryach zwalczana już dobiega mety i staje się rzeczywistością.

To też przy każdej okoliczności starają się oni słuszny nasz postulat i dążenie do podniesienia zaniedbanego przemysłu, a zatem i dobrobytu Galicyi przedstawić jako mrzonki, jako zachcianki nieświadomych tego, lub też jako żądanie kraju biednego, któremu należy nareszcie po raz ostatni rzucić tę jałmużnę, aby się go pozbyć na zawsze.

Nawet w pismach fachowych można się spotkać z takimi pięknymi wywodami.

I tak zamieścił ostatni numer dwutygodnika „Oesterreichische Wasserwirtschaft“ artykuł inżyniera L. von B. z Gracu, artykuł na pierwszy rzut oka rzeczowy, który łatwo ujść może uwadze laika, nie spodziewającego się w piśmie fachowem politycznych enuncyacyi.

Po przedstawieniu korzystnego wpływu żądanych przez nas dróg wodnych i trudności przeprowadzenia planu tego na szerszą skalę, stwierdza inżynier B., że byłoby obowiązkiem polityków niemieckich, wogóle całej Austryi poprzeć rozpoczętą akcyę polityczno-społeczną Galicyi, akcyę tak doniosłej wartości nie tylko dla „ubogiej“ Galicyi, lecz i dla reszty krajów austryackich. Biedny ten kraj bowiem, z swą 7 milionową ludnością, ciągle jeszcze figurujący po stronie biernej budżetu państwowego, który corocznie pochłania ogromną część podatków, złożonych przez resztę krajów koronnych, inaczej nie podniesie się, w inny sposób nie potrafi stanąć o własnych siłach. Dopomóżmy więc — powiada on — ubogiej Galicyi do samodzielności, a temsamem zwolnimy resztę Austryi od ciężaru, pod którym już od tylu lat się ugina.

Z jednej więc strony, tak twierdzi autor, ustanie to ciągłe karmienie Galicyi kosztem krajów zamożniejszych, z drugiej zaś urzeczywistnić będzie można wspaniałą ideę wszechniemiecką „zupełnego wyodrębnienia“ Galicyi.

A więc znów to osławione „ceterum censeo“ radykałów niemieckich, które też zdaje się było bodźcem do fachowego artykułu.

„Jak jeden mąż głosujcie za kanałami, poprzejcie projekt co prawda drogi, obciążający na dziesiątki lat resztę krajów koronnych! Ponieście jeszcze raz ofiarę i pomyślcie, że to raz ostatni! Spryt polityczny każe wam tak działać, w ten sposób bowiem, sposób jedynie możliwy, pozbędziemy się raz na zawsze Galicyi, poczem reszta Austryi zachodniej potrafi się zebrać i skonsolidować na podstawie „czysto niemieckiej“

Tak prawi autor w swym artykule fachowym o zakroju politycznym. Postanowiliśmy mu odpowiedzieć i wykazać, jak mało obznajomionym jest z statystyką tej „ubogiej biednej“ Galicyi. Chcemy mu wykazać, że pisząc o Galicyi, wcale jej nie zna.

C. d. n.

Ab.

Stosunki kredytowe z Anglią.

Generalny konsulat austryacki w Londynie zwraca uwagę austryackich sfer kupieckich i przemysłowych na to, by przed zawieraniem interesów z nieznanemi powszechnie firmami angielskiemi starali się je poznać przez informacye zasięgnięte u konsularnych władz lub zaufania godnych biur informacyjnych. Bowiem rozmaite przedsiębiorstwa przyjmują nazwy lub firmy, które na pozór brzmią dobrze jak »Anglo«, »Syndykaty«, »Association«, »Company«, a okazuje się później po stratach, że to były przedsiębiorstwa na oszustwo obliczone. Konsulaty austryackie mało w tych wypadkach mogą pomódz, bo nie mają w Anglii żadnej egzekutywy, a odwoływanie się do sądów jest kosztowne i z trudami połączone.

Udział Austryi w argentyńskim handlu.

Wywóz Argentyny w r. 1910 wynosił 351 milionów pesos w złocie, o 49 milionów więcej niż w r. 1909. — Austracki import do Argentyny znajduje się na 9 miejscu państw importujących i wynosił 3 446.115 pesos, w złocie, o 499.313 pesos więcej niż w r. 1909. Na ogół wynosi import austryacki 1% ogólnego importu. Natomiast import z Argentyny do Austryi wzrósł z r. 1909 na 1910 o 613.104 pesos do wysokości 1.867.793 pesos i wynosi 5‰ ogólnego eksportu argentyńskiego.

Wywóz piwa z Austro-Węgier do Hamburga.

Wedle doniesień konsulatu austyackiego z Hamburga wynosił import piwa do Hamburga:

w roku	1905	739.690 q
» »	1906	705.398 »
» »	1907	417.261 »
» »	1908	405.221 »
» »	1909	332 603 »
» »	1910	354.401 »

Zapanowanie amerykańskiej nafty na targu niemieckim.

Po pewnem cofnięciu się importu nafty amerykańskiej (Standard Oil Company) do Niemiec w r. 1909 okazał się wzrost w r. 1910, podczas gdy austryacki import się cofa. Ogólny import nafty do Niemiec wynosił w r. 1909 — 952.025 ton, w r. 1910 — 989.335 ton.

Z tego wypada w tonnach na:

	1910	1909
Amerykę	787.165	744.749
Austro-Węgry	124.663	131.181
Rumunię	42.240	31.480
Rosyę	35.067	41.403

Ceny mąki.

Pomimo dobrego zbioru pszenicy wykazują ceny mąki zwyżkową tendencyę. Przyczyny tego szukać należy w wysokich cenach pszenicy i żyta, wywołanych niekorzystnymi widokami zbioru kukurydzy, artykułów strączkowych i ziemniaków.

Roboty kanalizacyjne i budowa wodociągów w Nowym Sączu.

Jak się dowiadujemy, znajdują się roboty koło budowy kanałów i wodociągów w Nowym Sączu na ukończeniu. Robotami kanalizacyjnemi kieruje z ramienia Magistratu dr. Pordes. Kierownictwo robót wodociągowych spoczywa w rękach inżyniera Górskiego. Spotrzebowano już 150 wagonów cementu, a wartość rur i kamionkowych spodów wynosi koło 60.000 koron.

Oświetlenie elektryczne w Nowym Sączu.

Rozpoczęta przed dwoma miesiącami budowa elektrowni miejskiej postępuje szybko naprzód i jest nadzieja, że budynek już w październiku b. r. oddanym zostanie do użytku. Przystąpiono równocześnie z budową do zakładania kabli. O ile więc nie zajdą niespodziewane przeszkody, otrzyma miasto elektryczne oświetlenie jeszcze tego roku.

Brak tartych materyałów dębowych.

W ostatnim czasie okazał się brak desek dębowych do parkietów. Wobec wysokich cen tego artykułu wchodzą coraz więcej w zastosowanie deszczułki bukowe, które w odpowiedni sposób przegotowane, mają tę samą własność, co deszczułki dębowe, a w cenie są znacznie tańsze.

Kongres dla żeglugi śródlądowej.

W czasie od 17 do 21 września 1911 odbędzie się w Berlinie kongres dla żeglugi śródlądowej.

Bogaty program kongresu obejmuje między innemi referat o stanie budowy dróg wodnych w Austryi.

Z targowicy.

Na targowicę miejską spędzono ogółem 9·145 sztuk bydła, z czego 2.964 bydła grubego; sprzedano ogółem 9.029 sztuk, z czego 2857 bydła grubego.

W trzech rzeźniach miejskich zabito 11.175 sztuk bydła, z czego 2.651 bydła grubego, cieląt 4.318 sztuk, 4.155 trzody chlewnej, 51 owiec i kóz.

Korespondencye.

Tarnów, dnia 25 sierpnia 1911.

Opustoszałe z powodu wyjazdu Tarnowian do letnisk, zdrojowisk i uzdrowisk nasze miasto zaczyna się powoli ożywiać. Codziennie bowiem wracają letnicy z wakacyi do domów; ze wszystkich niemal stron przywożą pociągi wracających letników. Wracający znajdą naszą mieścinę trochę inną, jak przedtem. Miasto nasze przybiera bowiem z każdym tygodniem wygląd bardziej europejski.

I tak otrzyma on wreszcie w następnych dniach tak długo oczekiwany tramwaj elektryczny a ulice Kolejowa, Krakowskaj i Wałowa zostaną nawet nalezycie... oświetlone.

Dyrekcya gazowni miejskiej krząta się bowiem energicznie około zmontowania nowych świeczników, aby miasto nasze, które jest w tem szczęśliwem położeniu, że posiada we własnym zarządzie gazownię i elektrownię, otrzymało wreszcie po długoletniem kołataniu do magistratu i Rady, należyte światło. Urządzenia tramwaju elektrycznego, kierowane energiczną ręką inż. Fischera są już zupełnie ukończone i rozpoczął się już nawet próbny ruch, który się u dał doskonale. Sanocka fabryka dostarczyła już części wozów tramwajowych, które przejeżdżały codziennie z dworca kolejowego do remizy, ożywiając prawdziwie nasze, ospałe zawsze miasto. Nadawało mu — acz na razie tylko chwilowo — wielkomiejski wygląd. Po nadejściu wszystkich wozów z Sanoka i wyszkoleniu motorowych, zjedzie dopiero do Tarnowa ministeryalna Komisya kolaudacyjna, poczem nastąpi poświęcenie uroczyste i normalny ruch tramwajowy.

I nie być to dumnym z tego, że się jest mieszkańcem Tarnowa? Toż przecież miasto nasze będzie trzeciem w kraju posiadającem elektr. tramwaj.

Skoro już piszemy o upiększeniu miasta, trudno pominąć milczeniem, że i ze strony mieszkańców widać obecnie, iż nie szczędzą ani pieniędzy i wydatków, aby przyczynić się choć trochę do przyozdobienia naszego, przez dziesiątki lat pod tym względem zaniedbanego miasta. I tak znany przedsiębiorca p. Brach urządził na piętrze swego domu śliczny ogródek z sztuczną fontanną, oświetlony rzęsiście elektrycznemi lampami — nowość w Tarnowie. Tylko nasz magistrat omal że nie zrobił błędu, który zeszpeciłby najgłówniejszą ulicą miasta na cały szereg lat. Pozwolił on bowiem na restaurowanie domu p. B. przy ul. Wałowej w dotychczasowem położeniu. W ten sposób wystarczałaby szpecąca buda jedno piętrowa o kilka metrów od nowego domu dra Schutzera. Dziwnym zbiegiem okoliczności starostwo jeszcze na czas założyło ze swej strony protest i budowę tę w tym tygodniu też zastanowiono. Pożądanem by było, aby magistrat dołożył w ogóle więcej starań celem oczyszczenia miasta, które pod względem brudu i kurzu przoduje przed najmniejszą mieściną prowincyonalną!

Także nasz repertuar teatralno-koncertowy jest wcale bogaty jak na miasto prowincyonalne. Z początkiem przyszłego tygodnia da u nas kilka przedstawień Krakowski wesoły „Teatr Nowości", oczekiwany z niecierpliwością, przez znudzoną wakacyami publiczność. Słynna w kraju orkiestra włościańska Karola Namysłowskiego, zapowiada u nas dwa koncerty.

Po przerwie wakacyjnej rozpoczną się napowrót posiedzenia Rady miejskiej i ożywi się polityka lokalna. Jak na początek rozegra się zaraz walka o mandaty do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego; wybory odbędą się bowiem już 20 września, a przygotowania dla nich już poczyniono.

S. K.

Rzeszów, 27 sierpnia 1911.

(*Polityka miejska. — Ruch sportowy. — Kradzież*)

W zażartej walce, jaką opozycya tutejszej Rady miejskiej prowadzi przeciwko burmistrzowi Drowi Jabłońskiemu i jego sojusznikowi Drowi Hochfeldowi nastąpiło podczas feryi z powodu urlopu p. Jabłońskiego chwilowe zawieszenie broni. Jak wtajemniczeni powiadają, jestto jednak cisza przed burzą. Opozycya — do niedawna czysto chrześciańska, obecnie wzmocniona klubem niezawisłych radnych żydowskich z Dr. Wachtlem na czele — gotuje się do nowego ataku, który zdaje się zada ostateczny cios tutejszej klice magistrackiej, a przedewszystkiem położy kres krytykowanym rządom burmistrza p. Jabłońskiego.

W razie ustąpienia p. Jabłońskiego z urzędu burmistrza desygnowany jest na burmistrza według powszechnej opinii obywatelstwa rzeszowskiego dotychczasowy wiceburmistrz p. Dr. Roman Krogulski.

Ruch sportowy w Rzeszowie zatacza coraz szersze kręgi. Nawet w tutejszych sferach żydowskich ruch ten znajduje coraz więcej zwolenników. Wyrazem tego jest między innemi założenie „Żydowskiego Klubu tenisowego" przez związek akad. Żyd. „Makabee« w Rzeszowie.

Klub ten urządza z początkiem września „match" tenisowy. — Staraniem „Koła sportowego w Rzeszowie« odbędzie się w niedzielę dnia 17 września br. wyścigi cyklistów i motorzystów na szosie Łańcut—Rzeszów.

Onegdaj w nocy dokonali nieznani dotąd sprawcy włamania do prywatnego mieszkania adw. Dra. Weinberga i skradli tam złoty zegarek i portmonetkę z pieniądzmi. Fakt ten zdarzył się na pryncypalnej ulicy Rzeszowa tj. ulicy »Trzeciego maja«.

Jarosław, 26. sierpnia 1911.

(*Zamach wojskowości na wolność zarobkowania mieszkańców Jarosławia*).

W dniach ostatnich zaszedł u nas fakt, ktory wywarł złe wrażenie na wszystkich mieszkańców naszego miasta. Komenda korpuśna w Przemyślu wydała „rozkaz" zabraniający uczęszczać tut. żołdze wojskowej do jakiejkolwiek w mieście restauracyi, wyszynków lub mleczarni. Stałe patrole m ją dopilnować ścisłego przestrzegania wydanego rozkazu, co też z całą bezwzględnością wykonują. Powodem tego jest zatarg przemyskiej komendy korpuśnej z tut. starostwem w sprawie zniżenia opłat szynkarskich kantyniarzom, którzy nie mogąc podołać uiszszaniu uciążliwych opłat, ze sprzedawania napojów zrezygnowali; ich zaś podania o zniżenie opłat polecone przez przemyską komendę korpuśną tut. starostwu dotychczas są niezałatwione. Skutkiem tego wojskowe władze zabroniły uczęszczać żołnierzom do 100 restauracyi, szynków i mleczarń obecnie w czasach największa skupienia wojska z powodu manewrów. Naraża to setki rodzin na dotkliwe straty. Postępowanie to spotkało się z ogromnem oburzeniem mieszkańców naszego miasta. Wdrożono więc wszelkie możliwe kroki, by tego rodzaju praktykom na przyszłość kres położyć.

B. Kupferman.

Przemyśl, dnia 26 sierpnia 1911.

(*Z obrad kółek rolniczych, Wiec nauczycieli ludowych*).

W dniach 22 i 23 b. m. odbył się w Przemyślu zjazd towarzystwa kółek rolniczych. Przybyło nań około 300 delegatuw i gości, przedstawicieli różnych towarzystw kulturalnych i gospodarczych kraju. Zjazd poprzedził szereg artykułów w całej prasie, w których nie brakło napomknień, że obrady nie przejdą bez silniejszych wstrząśnień. Zapowiedzi sprawdziły się już na pierwszem plenarnem posiedzeniu. Stronnictwo narodowo-demokratyczne i partya ludowa starły się na wstępie, zużytkowując w sposób wysoce namiętny materyał bojowy, z góry już przygotowany Kamieniem niezgody stały się wybory 24, członków zarządu, do którego polskie stronnictwo ludowe pragnęło przeprowadzić swych delegatów. Ferment powiększył się jeszcze bardziej z chwilą, gdy zakwestyonowano prawidłowość przeprowadzenia wyborów.

Nie dziwnego, że praca normalna zjazdu rozpoczęła się dopiero z chwilą uciszenia fermentu politycznego. Nasuwa się tu mimowolna uwaga, że w stowarzyszeniach, mających na celu ekonomiczne potrzeby kraju, wprowadzenie czynnej polityki wraz z wszystkimi jej środkami agitacyjnymi jest najmniej na miejscu i w wysokim stopniu szkodzi instytucyi, tamując naturalny jej rozwój. Z punktu widzenia narodowego fakt ten nie da się wytłomaczyć i prawdziwie ubolewać należy, że biorą w nim udział wytrawni skądinąd politycy.

Praca zjazdu odbywała się systemem chaotycznym bez ścisłego, określonego z góry programu. Zjazd kółek nie uwzględnił przyjętego w tym kierunku zwyczaju podziału delegatów na sekcye, któreby przygotowały wnioski na plenarne posiedzenie. Stąd też ostateczne ujęcie korzyści zjazdu stanowi pewną trudność zwłaszcza, jeśli się zważy, że roty bojowe, skupione na początku posiedzenia plenarnego ad usum wyborów do zarządu, rozpierzchły się wkrótce i w obradach brała udział znacznie mniejsza ilość uczestników, niż w chwili otwarcia zjazdu.

Ostatecznego zatem rezultatu, trzeba szukać w treści wygłoszonych odczytów, które stwierdzają, że praca od szeregu lat odbywa się na wielu polach i obejmuje coraz szersze kręgi. Z poruszonych tematów najważniejsze są wnioski, dotyczące handlowej i rolniczej działalności kółek. Z wniosków zgłoszonych przez organizacye powiatowe ważnym jest wniosek organizacyi gorlickiej, proponujący fuzyę trzech towarzystw rolniczych: c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Towarzystwa kółek rolniczych.

Równocześnie ze zjazdem towarzystwa kółek rolniczych odbywał się w Przemyślu wiec nauczycieli ludowych, ktory zgromadził około stu uczestników. Obrady wiecowe odbyły się pod znakiem fermentu politycznego, który też doprowadził do zerwania wiecu. Główny cel dyskusyi stanowił projekt nauczycieli ze stronnictwa narodowo demokratycznego, by przeforsować wejście nauczyciela Bielowskiego do zarządu głównego. Przeciw temu wyszedł protest ze strony nauczycieli-ludowców z Galicyi zachodniej, który zaakcentowali wyjściem ze sali przed dokończeniem wyboru, rozbijając tem samem zgromadzenie.

xy.

W dniu 26 b. m. rozpoczął tu obrady Kongres maryański w olbrzymiej sali ujeżdżalni wojskowej. Na zjazd przybyli wszyscy biskupi galicyjscy, namiestnikowa Bobrzyńska, marszałek krajowy hr. Badeni, Stanisław hr. Tarnowski, nadto szereg przedstawicieli arystokracyi rodowej, przedstawicieli Sodalicyi, towarzystw poznańskich i warszawskich i stowarzyszeń robotniczych z Westfalii.

Kongres otworzył przemówieniem X. biskup Pelczar, poczem uchwalono rezolucyę z wyrazami uległości dla Stolicy apostolskiej, a potępiającą zamachy przeciw niej skierowane.

Po wyborze prezydyum, którego prezesem wybrano St. hr. Tarnowskiego, powitał członków zjazu marszałek hr. Badeni. Następnie zabierało głos szereg mowców imieniem różnych instytucyj.

W dniu wczorajszym obrady kongresu trwały w dalszym ciągu. Wśród referentów naczelne miejsce zajął odczyt Stanisława hr. Tarnowskiego. Nadto przemawiali Teodor Jeske-Choiński, poseł Biały i inni.

L. 73894/911
I. a.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1911 r. do 30 września 1912 r. odbędzie się w Wydziale I. (ekonomicznym) Magistratu (plac W. Św. l. 6 II. piętro) we wtorek dnia 5. września 1911 r. o godz. 12 w południe publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych pisemnych ofert.

Oferty składać należy w ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu w powyższym terminie do godz. 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:

1) na dostawę owsa . . . . . 3200 Kor.
2) „ „ siana . . . . . 2000 „
3) „ „ słomy równej i mierzwy 750 Kor.

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 320.000 klg. owsa, 320.000 kg. siana, 84.000 kg. słomy równej i 84.000 kg. słomy mierzwy.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I (ekonomicznym) Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 18 sierpnia 1911.

L. 59757/1911
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty blacharskie w budynku c. k. Akademii Sztuk pięknych przy placu Matejki w Krakowie, na dzień 28. sierpnia b. r. o godz. 12 w południe w Budownictwie m. Oddz. A. (Konserwacya budynków m.) poczem nastąpi w sali Magistratu otwarcie ofert.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w powyższem biurze w godzinach urzędowych między 11 — 1 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum w wysokości 5%, sumy ofertowej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 19 sierpnia 1911.

Zakład dostaw budowlanych

L. & G. KADEN
KRAKÓW

Dunajewskiego l. 6.

POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany.

PIECE KAFLOWE gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.

WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.

GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi

ZAPRAWĘ FASADOWĄ „TERRABONA" z własnej fabryki w Krzeszowicach.

CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki, różne wyroby betonowe etc.

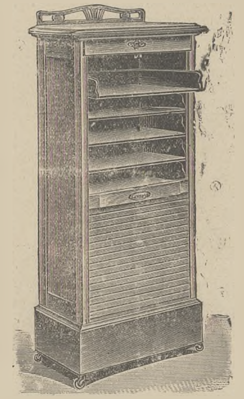
— — — — — Wykonuje — — — — —
asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy, piwnic etc.

ZNAK OCHRONNY

Trade JERRY Mark

Amerykańskie urządzenia biurowe

„JERRY" i Ska



Filia w KRAKOWIE, ul. Floryańska 28 I. p

Do sprzedania różne parcele,

w słonecznem, najpiękniejszem położeniu na Zwierzyńcu w Krakowie **po przystępnej cenie.**

Wiadomość u właściciela, Długa 56 Kraków.

Mistrzostwa *Galicyi, Austryi, Austryi dolnej, Styryi, Węgier, Kroacyi, Slawonii, Karyntyi, Krakowa w r. 1910 zdobyte zostały na rowerach marki*

PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

Cleveland, Ipag, i t. d.

F. LORD,

Biuro techniczne i skład rowerów

Kraków, ul Lubicz 1.

W. Bazes

Kraków, Rynek główny

(Krzysztofory)

poleca **poleca**

szkło czeskie i francuskie

Porcelanę i fajansy od najozdobniejszych do najtańszych.

Wyłączna sprzedaż na Kraków porcelany firmy „Haviland-Limoges".

Lampy naftowe, stojące i wiszące, firmy »R. Dittmar i Br. Brünner«.

Lampy elektryczne z pierwszorzędnych fabryk.

Najtańsze źródło dla świeczników kryształowych.

Flaszki na składzie różnego rodzaju »Tow. akc. dla przemysłu szklanego« dawniej Fr. Siemens Neusatl-Elbogen (Czechy).

Specyalność: urządzenia hotelowe, kawiarń i restauracyjne, tudzież wyprawy ślubne.

Znacznie taniej niż w składach wiedeńskich.

Udzielam kredytu, względnie daję na wypłat bez doliczania nadwyżki.

ZJEDN. AUSTR. AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i bezpośrednia komunikacya

z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYCANY

GOLDLUST I SKA

Biuro Spedycyjne-Komisowe **ul. Lubicz 7.** naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II Kaiser Josefstrasse 36.
Wiedeń: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.